

Drodzy Czytelnicy!

Na konwencie Samorządowców Powiatu Słupskiego mówiliśmy ostatnio o trudnej sytuacji służby zdrowia. Okazuje się, że stomatolodzy nie otrzymali jeszcze należnych im środków z Pomorskiej Regionalnej Kasy Chorych za świadczone usługi medyczne w październiku ub. roku, a lekarze zakładów opieki zdrowotnej, przychodnie specjalistyczne za usługi świadczone w listopadzie. Bieżące kłopoty finansowe nie omijają również szpitali, które od dawna muszą oszczędzać. Do tego, nie od dziś, ograniczane są środki na budowę słupskiego nowego szpitala.

Co robić w takiej sytuacji? Na konwencie uradziliśmy, że wystąpimy z petycją do władz wojewódzkich o lepsze potraktowanie w uchwalanym budżecie na 2003 rok publicznej służby zdrowia, w tym także o ujęcie w nim większych środków na budowę szpitala. Doktor Zbigniew Grzybowski, ordynator Oddziału Chirurgii Ogólnej słupskiego szpitala zaapelował do nas, samorządowców o większe wsparcie potrzeb szpitala z lokalnych środków. Nikt nie uchyla się od takiej pomocy. Żeby tylko możliwości na to pozwalały. Ale przyjrzyjmy się jeszcze budżetom i zobaczymy, co da się zrobić w tej sprawie.

W powiecie, na pewno w tym roku przystąpimy do opracowania nowego programu zdrowego stylu życia. A to oznacza, że będziemy w części sami finansować badania i akcje profilaktyczne, a o część środków na ten cel wystąpimy do innych instytucji. Pewne nadzieje wiążemy z likwidacją kas chorych i powołaniem w ich miejsce Narodowego Funduszu Zdrowia. Każda reforma, każda zmiana podejmowana jest przecież z zamiarem poprawy sytuacji. Tylko, czy znowu zmiany organizacyjne nie przesłonią faktycznych potrzeb – jak to już niejednokrotnie było w naszym kraju?

W powiecie wiemy, że lekarze, jak mało która grupa zawodowa, potrafią bardzo dokładnie policzyć swoje należności i nie pozwolą zrobić sobie dużej krzywdy. Wiemy jednak też, że praca ta – jak mało która – szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach wymaga dużego poświęcenia, wielu wyrzeczeń – jeżeli traktuje się ją poważnie, zgodnie z posłannictwem służenia drugiemu człowiekowi.

Dlatego pragnąc docenić, a przede wszystkim zauważyć tych lekarzy i tych pracowników służby zdrowia, którzy mają wielkie i otwarte serce dla mieszkańców powiatu słupskiego, w najbliższym czasie podejmiemy inicjatywę zorganizowania plebiscytu na takich lekarzy. Mam nadzieję, że biuletyn „Powiat Słupski” okaże się w tym pomocny.

Zdzisław Kołodziejski
Starosta Słupski

W numerze:

- * Cięcia w drogówce, umorzenia w PCPR **4**
- * Co robi Nestle? **5**
- * Transport licencjonowany **6**
- * Ratować stoczniowców **7**
- * Razem zawsze taniej! **8**
- * Kalendarium **9**
- * Na praktyki do Szwecji **10**
- * Obrazy Ziemi Słupskiej **11**
- * Podziękowanie i podziw **12**
- * Słupscy starostowie **13**
- * Piękny głos z Bruskowa **15**
- * Jak u Boryny **16**
- * Szopka bożonarodzeniowa **17**
- * Ta wiedza przyda się w życiu **18**
- * Igrzyska olimpijskie **18**
- * Europejskie jasełka **19**
- * Pokaz pełen wrażeń **19**
- * Zaśpiewali kolędy **21**
- * Podział nieruchomości **23**
- * Poeci przyjechali... **23**
- * Mienie zabużańskie **25**

ZAPRASZAMY GMINY DO WSPÓŁPRACY Z „POWIATEM SŁUPSKIM”

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku

Redaguje zespół: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fąfara.

Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11

e-mail: starostwo.powiatowe@powiat.slupsk.pl

http://www.powiat.slupsk.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Skład komputerowy i łamanie: Mirosław Górak, Michał Wośik
Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Na zdjęciach na okładce: Kulig w Witkowie (gm. Smołdzino); Ryszard Witkowski z Dębicy Kaszubskiej i Feliks Tryba z Ustki - laureaci III Festynu Wędkarskiego „Łosoś 2003”

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Z PRAC ZARZĄDU

Cięcia w drogówce, umorzenia w PCPR

Pierwsze posiedzenie Zarządu Powiatu w nowej kadencji samorządu miało charakter organizacyjny. Ustalono na nim, że w początkowym okresie Zarząd będzie spotykał się co tydzień, w każdy poniedziałek. Zdecydowano też, żeby w sali, w której odbywają się obrady Rady Powiatu, obok tablicy z nazwiskami radnych pierwszej kadencji, zamieścić drugą tablicę z nazwiskami obecnych radnych, z uwypukleniem przewodniczącego, jego zastępców i przewodniczących komisji.

Zarząd Powiatu chce w ten sposób zapoczątkować nową tradycję umieszczania

tu w sprawie zmian w budżecie na 2002 rok. Rada Powiatu przyjęła go na sesji grudniowej.



Mimo odejścia grupy lekarzy z AUXILIUM, POŁO funkcjonuje normalnie

nia w sali obrad tablic ze składem Rady każdej kadencji. Drugie posiedzenie poświęcono głównie sprawom Powiatowego Obwodu Lecznictwa Ogólnego. Na obrady zaproszono przewodniczącego Rady Powiatu **Janusza Grzybowskię** oraz radnych będących na co dzień lekarzami - osoby najlepiej zorientowane w sytuacji publicznej służby zdrowia. Mimo że sprawami POŁO Zarząd zajął się niemal zaraz po wyborze, to skala problemów, szczególnie finansowych, wymagała dogłębnego przeanalizowania. **W ocenie Zarządu jest szansa na wyjście POŁO z kłopotów finansowych i powinna być ona wykorzystana. Dużo będzie zależało jednak od skali oddłużenia tej jednostki.**

Z końcem grudnia wygasły umowy dzierżawne ze spółką AUXILIUM i - jak dotąd - nie sprawdziły się przypuszczenia, że za lekarzami odejdą również pacjenci. POŁO funkcjonuje bez zakłóceń, zatrudniono już jednego nowego lekarza, a w niedługim czasie kadra będzie jeszcze zwiększona.

Zarząd zajmował się też budżetem. Przygotował projekt uchwały Rady Powia-

tu w sprawie zmian w budżecie na 2002 rok. Rada Powiatu przyjęła go na sesji grudniowej. Kierownicy jednostek organizacyjnych otrzymali pełnomocnictwa do dokonywania czynności prawnych. **Zdecydowano również o konieczności zmniejszenia stanu zatrudnienia w Zarządzie Dróg Powiatowych. Zgodnie z przyjętym rozwiązaniem pracować będzie tam teraz (wraz z obwodami drogowymi) 30 osób.** 23 grudnia Zarząd zapoz-

nał się z przygotowaniem dróg do warunków zimowych. Najlepsze efekty daje posypywanie dróg solą, ale to wymaga sporych nakładów. Natomiast fundusze, które przeznaczono na ten cel w roku ubiegłym, zostały już wykorzystane. **Po rozliczeniu robót realizowanych w ramach kredytu okazało się, że została niewykorzystana kwota w wysokości 42.242 zł. Zarząd zdecydował, żeby środki te przeznaczyć na opłacenie wykonanych już robót modernizacyjnych na drodze Łęadowo-Duninowo.**

W kwestii rozbudowy Zespołu Szkół Technicznych w Ustce Zarząd podtrzymuje stanowisko poprzedniego Zarządu i wstrzymuje wszystkie wydatki na ten cel. Nie planuje umieścić ich też w tegorocznym budżecie. **Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie jednak Rada Powiatu uchwalając nowy budżet. Rozważano koncepcję częściowego remontu obiektów szkoły. Dyrektora placówki zobowiązano do przygotowania kosztorysu remontu budynku dydaktycznego, który powinien objąć głównie wymianę okien, modernizację toalet oraz wyrównanie posadzek.**

Przy omawianiu spraw oświatowych okazało się, że w opracowanym przez Ministerstwo Edukacji wykazie placówek nie uwzględniono Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Wykaz ten stanowi podstawę udzielenia wstępnej kwoty subwencji oświatowej na rok bieżący. Ministerstwo, licząc się z możliwością zaistnienia błędów, wyznaczyło czas na ich ewentualne skorygowanie do 2 stycznia. Stosowne działania zostały już podjęte. Chodzi o kwotę blisko 2,1 mln zł.

Zarząd powołał komisję konkursową do wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora Schroniska Młodzieżowego w Ustce. Z końcem stycznia br. upływa okres zatrudnienia na tym stanowisku dotychczasowego kierownika placówki. Konkurs ma się odbyć 29 stycznia.

Zgodnie z wnioskiem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Zarząd umorzył łącznie ok. 155 tys. zł, należące się od rodziców za pobyt ich dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Należności te, mimo podjętych egzekucji komorniczych, okazały się nieściągalne. Pracowników PCPR zobowiązano do załatwiania w przyszłości tego rodzaju spraw na bieżąco, to znaczy tak, by nie trzeba było dokonywać umorzeń.

Zarząd Powiatu rozpatrzył też sprawy z zakresu gospodarki nieruchomościami. Ustalił, iż ze względu na bezskuteczność dwóch ogłoszonych przetargów, wolne lokale mieszkalne przy ulicy Szczecińskiej 82 i ulicy Kossaka 23a w Słupsku zostaną sprzedane w drodze rokowań. Zarząd ponadto zdecydował o rozpoczęciu procedury zbycia w drodze przetargu nieruchomości przy ulicy Szczecińskiej 81 w Słupsku. Podjął też uchwały w sprawach nabycia prawa użytkowania działki drogowej w Krzemienicy oraz udzielenia bonifikaty dotychczasowemu najemcy przy sprzedaży lokalu przy ulicy Kossaka 23a/3 w Słupsku.

Aleksandra Grądzka

Niepokój na rynku mleka

Co robi Nestle?

Kiedy dziewięć lat temu szwajcarski koncern Nestle pojawił się na lokalnym rynku mleka, Słupska Spółdzielnia Mleczarska liczyła blisko 2000 członków – producentów mleka. Dzisiaj ma ich 190 (!) jednak produkcja tego białego surowca zmalała tylko o 30 procent. Co z tego, kiedy rolnicy obawiają się o jego skup.



Fot. J. Maziejuk

Gospodarstwo Małgorzaty i Zenona Golów w Zelkowie przygotowane jest do wejścia do Unii Europejskiej. Rolnicy hodują 36 krów dojnych, od których mleko dostarczają do Nestle

Dziewięć lat temu cieszyli się z nowego odbiorcy, bo gwarantował on nie tylko duży skup, ale również deklarował sporą pomoc w unowocześnieniu produkcji i podniesieniu jakości skupowanego surowca. **Teraz żyją w ogromnej niepewności, bo koncern zaczął wypowiadać umowy swoim dostawcom.** Spadek skupu mleka w regionie słupskim z 15 do 10 milionów litrów, jaki nastąpił w ciągu ostatnich dziewięciu lat, świadczy jak ogromną restrukturyzację przeszły gospodarstwa mleczarskie.

Rolnicy ponieśli koszty

Wobec nowej rzeczywistości i wymagań, rolnicy hodujący bydło mleczne zmuszeni zostali do podjęcia trudnej decyzji: likwidować stado, czy ponieść ogromne koszty na inwestycje i dostosować pro-

dukcję do bardzo wysokich norm stawianych przez Nestle? Ci, którzy zdecydowali się na prowadzenie hodowli krów, ponieśli ogromne koszty restrukturyzacji swoich gospodarstw (część jeszcze dziś spłaca kredyty), obecnie są producentami mleka o najwyższej jakości. **Tymczasem Nestle pod koniec ubiegłego roku rozwiązała już umowy z dostawcami mleka z okolic Kościerzyny i Kartuz, motywując to nadwyżką surowca.**

Interweniował wojewoda

Sytuacja ta wzbudziła ogromny niepokój u producentów zrzeszonych w Słupskiej Spółdzielni Mleczarskiej. Sprawą zainteresował się starosta słupski **Zdzisław Kołodziejcki**, który interweniował już u wicewojewody pomorskiego **Stanisława**

Kochanowskiego. Zorganizowano spotkanie hodowców bydła mlecznego, prezesa Okręgowego Związku Hodowców Bydła, dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, dyrektora departamentu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz dyrektora Nestle S.A. w Warszawie. **Uzyskano zapewnienie, że Nestle nie będzie ograniczać dalej skupu mleka i produkcji przetworów mlecznych. W lutym br. spodziewa się uzyskać certyfikat jakości, który umożliwi eksport produkowanych w Kobylnicy wyrobów.**

Nie czują się pewnie

Mimo to hodowcy bydła mlecznego nie czują się pewnie. Raczej nie należy się spodziewać, aby w najbliższym czasie

ciąg dalszy na str. 6



W gospodarstwie Henryki i Macieja Marohów w Izbicy uzyskuje się mleko od 47 krów dojnych

któryś z rolników zdecydował się na powiększenie stada krów. Rolników nie uspokaja nawet uzyskane zapewnienie, że surowiec o najwyższych parametrach jakościowych, spełniający normy europejskie, chętnie skupią i zagospodarują pobliskie duże zakłady mleczarskie z Gdań-

ska czy Kołobrzegu. Jeżeli tak będzie, to bez odpowiedzi pozostają pytania: za jaką cenę i czy produkcja mleka będzie opłacalna?

Maria Kołodziejska
Wydział Rolnictwa i Ochrony Środowiska



Małgorzata Gola przygotowuje urządzenia do udoju krów

Przedsiębiorcy wykonujący krajowy transport drogowy muszą uzyskać teraz licencję na prowadzenie takiej działalności.

Zobowiązuje do tego ustawa o transporcie drogowym, która weszła w życie z początkiem 2002 roku. Po 1 stycznia 2004 roku nie będzie można już wykonywać przewozów bez posiadania licencji, dla uzyskania której niezbędnym dokumentem jest certyfikat kompetencji zawodowych. Certyfikaty takie wydaje Instytut Transportu Samochodowego, znajdujący się w Warszawie przy ulicy Jagiellońskiej 80. Podstawą do jego uzyskania jest pozytywny wynik pisemnego egzaminu.

Transport licencjonowany

Zdać go musi i licencję uzyskać przynajmniej jedna osoba zarządzająca przedsiębiorstwem transportowym.

- Choć ostateczny termin uzyskania certyfikatu upływa dopiero za rok, to jednak nie powinno się zwlekać, ponieważ może okazać się, że Instytut Transportu Samochodowego w 2003 roku nie będzie w stanie podołać realizacji wszystkich wniosków – mówi **Andrzej Zieliński** z Wydziału Komunikacji słupskiego starostwa. - W przypadku negatywnego wyniku egzaminu, będzie musiał być złożony ponowny wniosek o egzamin.

Weszło już też w życie rozporządzenie ministra infrastruktury, które nakłada kary pieniężne w krajowym transporcie drogowym. 200 złotych będą płacić przewoźnicy, których kierowcy przekroczą dzienny czas pracy od 15 do 30 minut. Każde kolejne pół godziny będzie kosztowało 50 złotych. Natomiast za brak zapisu urządzenia rejestrującego samoczynnie prędkość i czas jazdy, oraz postoju kara wynosić będzie 2 tysiące złotych. (z)



Nowy program Urzędu Pracy

Ratować stoczniovców

Kryzys w polskim przemyśle okrętowym dotknął nie tylko stocznie i zakłady z nimi kooperujące. Na ziemi słupskiej recesja odbiła się głównie na dwóch zakładach - Stoczni Ustka oraz słupskim Zakładzie Urządzeń Okrętowych "SEZAMOR".



Stocznia Ustka została całkowicie zlikwidowana 15 lutego 2002 roku. Pracę straciło ponad 300 osób. W dawnym zakładzie działają obecnie cztery firmy zatrudniające ok. 60 osób. Dwie są już w stanie likwidacji. Zatrudnieni pracownicy w spółkach zagrożeni są zwolnieniami, ponieważ wygasają podpisane przez nie kontrakty na dostawy ich wyrobów. Planowane jest podpisanie nowych kontraktów na wielkogabarytowe konstrukcje stalowe; wtedy byłaby możliwość utrzymania dotychczasowych miejsc pracy, a nawet zatrudnienia dodatkowych pracowników.

"Sezamor", zatrudniający obecnie 172 osoby, zamierza w tym roku zwolnić kolejne 40 osób. Pracę stracą głównie pracownicy fizyczni w zawodach: tokarz, frezer i ślusarz. Kondycja gospodarcza i ekonomiczna firmy jest bardzo słaba, a to z tego powodu, iż stocznie zalegają jej z dużymi kwotami za dostarczone wyroby. Samorząd województwa pomorskiego,



W Stoczni pracę straciło ponad 300 osób. Działające obecnie w dawnym zakładzie cztery firmy zatrudniają ok. 60 osób. Potrzebne są fundusze na zorganizowanie pracy dla byłych stoczniovców

aby pomóc pracownikom zwalnianym z zakładów, opracował "Program Wspierania Ponownego Zatrudnienia Osób Zwal-

nianych z Restrukturyzowanych Przedsiębiorstw Przemysłu Okrętowego". Do współpracy w jego realizacji zaproszono

ciąg dalszy na str. 8

również samorządy lokalne. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku opracowany został program STER, który ma pomóc w zatrudnieniu lub przeszkoleniu zwolnionych pracowników. Obecnie w rejestrach znajduje się 47 pracowników byłej stoczni oraz 30 z "Sezamoru". Szesćdziesiąt sześć osób to bezrobotni - ślusarze, monterzy, elektrycy, elektromonterzy. Jedenaście osób to pracownicy biurowi.

Z zarejestrowanych 77 osób, 25 to osoby z tak zwanej "grupy ryzyka", czyli w przedziale wiekowym 46-56 lat i z niskimi kwalifikacjami zawodowymi. Dlatego niezbędne są fundusze na zorganizowanie dla nich miejsc pracy. Współdziałając przy realizacji programu STER, Powiatowy Urząd Pracy zamierza pozyskać z zewnątrz fundusze w wysokości 647 tys. zł, przy zaangażowaniu własnych w wysokości 157 tys. zł.

Program przewiduje objęcie poradnictwem zawodowym 200 osób, a z usług pośrednictwa pracy skorzysta druga taka grupa. Ze szkoleń skorzysta 30 osób, do prac interwencyjnych skierowanych zostanie 70, a do robót publicznych 20 bezrobotnych. Przewidziane jest także udzielenie dwóch pożyczek dla bezrobotnych oraz 10 pożyczek dla pracodawców na utworzenie dodatkowych miejsc pracy. Dziesięć osób skorzysta z dofinansowania do kosztów zakwaterowania bądź dojazdu do pracy w miejscu innym, niż miejsce zamieszkania. Dzięki programowi i dodatkowym środkom zwalniani pracownicy zakładów związanych z przemysłem stoczniowym będą mieli szansę na uniknięcie długotrwałego bezrobocia i ponowne zatrudnienie.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku



Lokalne Organizacje Turystyczne

Razem zawsze taniej!

Od trzech lat nie można doczekać się powołania Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, której beneficjentem powinien być Pomorski Urząd Marszałkowski. W konsekwencji zmniejsza się liczba turystów odwiedzających województwo pomorskie, widoczny jest marazm wśród branży turystycznej i brak strategii promocji.



Powiat słupski jest atrakcyjnym turystycznie regionem

Jednym z priorytetów przyjętych w Narodowym Programie Przygotowania do Członkostwa w Unii Europejskiej Polski jest uczestnictwo we wspólnotowym rynku turystycznym, czyli "stworzenie silnego ekonomicznie i zorientowanego na rynek sektora turystycznego, mogącego sprostać konkurencji i zapewniającego polskim przedsiębiorstwom turystycznym należne im miejsce w ramach jednolitego

rystycznej od lat dziewięćdziesiątych postulowało powołanie Narodowej Organizacji Turystycznej - wyspecjalizowanej jednostki, odpowiedzialnej za promocję polskiej turystyki. Ustawa z 25 czerwca 1999 roku o Polskiej Organizacji Turystycznej (weszła w życie 1 stycznia 2000 roku), wprowadziła istotne zmiany w zarządzaniu turystyką. Ministerstwo Gospodarki i Polityki Społecznej odpowie-

rynku Unii Europejskiej".

Prowa-
dzone działa-
nia koncentrują się na
dostosowaniu
prawa polskiego do prawa
obowiązującego w krajach
Unii Europejskiej, poprawie
konkurencyjności
produktu turystycznego i
zmianach
struktury organizacyjnej
polskiej turystyki.

W latach 1999-2000 w Polsce odpowiedzialnym za realizację polityki turystycznej był Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki. Odpowiadał on za zadania o charakterze strategiczno-politycznym oraz operacyjnym.

Środowisko branży tu-

działne jest teraz za kształtowanie ogólnej strategii w sferze turystyki, natomiast za promocję turystyczną odpowiada Polska Organizacja Turystyczna.

W ten sposób rozdzielono typowe sprawy urzędowe, którymi zajmuje się Departament Turystyki w Ministerstwie Gospodarki, od promocji, którą powierzono Polskiej Organizacji Turystycznej. **Powołanie POT ma na celu stworzenie profesjonalnej organizacji na wzór podobnych organizacji, funkcjonujących w krajach Unii Europejskiej. Ma również pomóc w tworzeniu trójstopniowego systemu promocji.**

Powstanie regionalnych i lokalnych organizacji turystycznych w krajach Unii Europejskiej było wynikiem decentralizacji zarządzania. Turystyka, jako ważna

Podejmowanie działań promocyjnych przez gminy, powiaty we własnym zakresie jest droższe i nie przynosi określonych efektów. Produkt turystyczny trzeba umieć jeszcze skutecznie sprzedać. W pierwszej kolejności należy zainwestować i stworzyć bardzo dobrze funkcjonującą informację turystyczną, wydać odpowiednie foldery, broszury, uczestniczyć w targach krajowych i zagranicznych oraz prawidłowo oznakować ciekawe miejsca turystyczne, wykorzystując do tego nowe znaki i sygnały drogowe.

dziedzina gospodarki, której rozwój związany jest bezpośrednio z danym środowiskiem, bardzo dobrze pasowała do tego procesu. Regiony zaczęły tworzyć własne organizacje turystyczne, których celem była promocja w kraju i za granicą.

Dobrze funkcjonujący model struktur regionalnych w Europie przeniesiono do Polski. Nasze regionalne organizacje, obejmujące swoim zasięgiem obszar działania jednego województwa, stanowią forum współpracy samorządów terytorialnych, zawodowych organizacji branżowych i podmiotów gospodarczych działających w turystyce.

Szczególne znaczenie dla rozwoju regionalnej turystyki mają Lokalne Organizacje Turystyczne. Podstawowym ich zadaniem jest integracja społeczności lokalnej, głównie samorządów i branży turystycznej oraz tworzenie i rozwój produktu turystycznego wokół lokalnych atrakcji, promocja tych produktów, gromadzenie o nich informacji, utrzymanie i prowadzenie lokalnych punktów informacji turystycznej.

Powiat słupski wraz z miastem Słupskiem jest atrakcyjnym turystycznie regionem o dużych walorach przyrodniczo-krajobrazowych i kulturowych. Posiada liczną bazę noclegowo-gastronomiczną, niewykorzystane zasoby ludzkie, produkty markowe i miejski ośrodek informacji turystycznej.

Najważniejszą sprawą jest teraz, aby samorządy: miejski, powiatowy i gminne zadeklarowały chęć uczestnictwa w tworzeniu LOT oraz chciały uczestniczyć w kosztach jej utrzymania. Dobry przykład spowoduje, że branża turystyczna i pozostałe organizacje przyłączą się do tej bardzo potrzebnej inicjatywy. W ten sposób powstanie nowy jakościowo, oparty na partnerstwie, system promocji turystyki.

**Joanna Orłowska
Naczelnik Wydziału Rozwoju,
Promocji Powiatu i Zdrowia**



Podstawowym zadaniem LOT jest integracja społeczności lokalnej

KALENDARIUM

8 grudnia odbyły się wybory do Izb Rolniczych - samorządu rolniczego. Izby biorą udział w kształtowaniu polityki rolnej, działaniach na rzecz tworzenia rynku rolnego i poprawy warunków zbytu produktów rolnych.

10 grudnia obradował Konwent Starostów Województwa Pomorskiego. Przewodniczącym Konwentu wybrano Bogdana Dombrowskiego - starostę gdańskiego. Ustalono, iż Konwent będzie się zbierał co dwa miesiące, za każdym razem w innym powiecie.

11 grudnia Powiatowa Rada Zatrudnienia rozpatrzyła propozycje podziału limitu środków z Funduszu Pracy pozyskanych z programów pomocowych na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

12 grudnia odbyło się pierwsze w obecnej kadencji spotkanie Konwentu Samorządowców Powiatu Słupskiego. Michał Kubach - nowy dyrektor Oddziału Terenowego AWRSP w Gdańsku przedstawił możliwości nabywania gruntów rolnych z zasobów Agencji.

19 grudnia w starostwie odbyło się tradycyjne Spotkanie Wigilijne, w którym uczestniczyli kierownicy jednostek oświatowych, działacze kultury i sportu oraz organizatorzy turystyki z powiatu.

3 stycznia br. starosta Zdzisław Kołodziejski spotkał się z wicewojewodą pomorskim Stanisławem Kochanowskim. Rozmawiano o problemach rolników związanych z ograniczeniem skupu mleka przez firmę "Nestle". Wicewojewoda podjął rozmowy w Gdańskiej Spółdzielni Mleczarskiej "Maćkowy" i uzyskał zapewnienie, że przejmie ona część dostawców z regionu słupskiego.

16 stycznia obradował Konwent Samorządowców Powiatu Słupskiego. Burmistrzom i wójtom przedstawiono m.in. informację nt. produkcji wierzby energetycznej. Dyrektor Miejskiego Zakładu Komunikacji Sp. z o.o. przedstawił koncepcję obsługi przez MZK podmiejskich linii komunikacyjnych.

(A.G.)

Nowy partner do współpracy

Na praktyki do Szwecji

W listopadzie ubiegłego roku przebywała w Ryssby-Gminasiet (w Szwecji) delegacja Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie. Wizyta ta kończyła negocjacje na temat współpracy obu szkół.



Cechą szczególną szwedzkiego systemu edukacji jest duże „upraktycznienie” nauki. Na zdjęciu: delegacja szkoły leśnej z Warcina na szwedzkim zrębie

Niecały miesiąc wcześniej, bo pod koniec października 2002 roku Szwedzi z Ryssby gościli w Warcinie. Poznali m.in. programy i specyfikę szkolenia techników leśnych. Wizyta przedstawicieli Warcina miała podobny cel. Ryssby-Gimnasiet kształci w czterech specjalnościach w trzy-letnich okresach. Podstawowe specjalności to: leśnictwo, łowiectwo, turystyka i kucharstwo. Piątą specjalność można określić jako przygotowanie do prowadzenia domu (kursy szycia, tkactwa, gotowania itd.). Jej nauka trwa tylko jeden rok.

Cechą szczególną szwedzkiego systemu edukacji jest duże „upraktycznienie”. Nauka prowadzona jest systemem kursowym z założeniem, że ukończenie jednego kursu daje



Szwecja należy do światowych liderów w produkcji maszyn leśnych

dopiero możliwość nauki na kolejnym kursie. Szkoła w Ryssby posiada wiele

niui 18-tego roku życia. Uczniów obdarza się też dużym zaufaniem.

obiektów dydaktycznych (strzelnicę, hale, warsztaty, pracownie) oraz bardzo bogate wyposażenie techniczne. Warcinianom szczególnie podobało się bogate wyposażenie w sprzęt i obiekty wykorzystywane w nauce leśnictwa i kucharstwa. **Podziw budziły skomputeryzowane samobieżne maszyny do pozyskiwania i wywozu drewna z lasu.** (Szwecja należy do światowych liderów w produkcji takich maszyn.) Mogli zapoznać się również z codziennym życiem uczniów w internacie i metodami wychowawczymi stosowanymi w szwedzkiej szkole. Różnice są widoczne. Szwedzki system wychowawczy preferuje dużą samodzielność młodzieży, szczególnie po ukończe-

Cenny był ostatni dzień wizyty. Delegacja szkoły w Warcinie mogła uczestniczyć w "Dniu otwartej szkoły" w Ryssby-Gminasiet. W tym dniu zjeżdżają z całej Szwecji przyszli uczniowie szkoły (jesień jest okresem składania dokumentów na przyszły rok szkolny). Uczniowie i nauczyciele prezentują gościom wszystkie możliwości zdobycia wykształcenia.

- Jest to przede wszystkim pokaz praktycznych możliwości – mówi **Jolanta Gąsczyk-Szulowska**, wicedyrektor szkoły w Warcinie, biorąca udział w tym wyjeździe. - Można zobaczyć całą szkołę i wykorzystywany do nauki sprzęt. Wszędzie można wejść, wszystko dotknąć. Średnio odwiedza szkołę w tym dniu ponad tysiąc osób z całej Szwecji. Wydawana jest specjalna gazeta i przygotowuje się wiele innych materiałów promocyjnych.

- Jest to dzień radosny, przypominający swoją formą piknik – dodaje **Karol Murat**, nauczyciel przedmiotów zawodowych. - Na wystawie obrazującej osiągnięcia szkoły wyeksponowano polską flagę i zamieszczono informację o współpracy z Zespołem Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie.

Umowę o wymianie grup młodzieżowych, odbywających praktyki w obu krajach podpisano 22 listopada. Złożyli pod nią podpisy Carl Johan Johansson - dyrektor Ryssby-Gimnasiet i Jolanta Gąsczyk-Szulowska – wicedyrektor Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie. Podczas rozmów uzgodniono terminy i zakres współpracy. Szkoła w Warcinie zainteresowana jest głównie praktykami w zakresie obsługi i poznania nowoczesnego sprzętu specjalistycznego, a szkoła szwedzka zagadnieniami z hodowli i użytkowania drzewostanów liściastych, zwłaszcza bukowych.

Uczniowie szkoły w Warcinie, którzy w większości zdają na studia leśne, będą mogli poznać nowoczesny sprzęt oraz praktyczne formy szkolenia. Młodzi Szwedzi rzadko kształcą się w uczelniach wyższych, więc będą mogli skorzystać z polskich doświadczeń w przygotowaniu się do studiów oraz z walorów dendrologicznych Pomorza Środkowego.

- Nawiązane kontakty ze szwedzką szkołą są na miarę wejścia Polski do Unii Europejskiej. Od kilku lat szkoła nasza współpracuje z Nadleśnictwem Dydaktycznym w Sellhorn (Niemcy) oraz z inną szkołą leśną w Szwecji (Svenljunga) – mówi J. Gąsczyk-Szulowska. - Planujemy jeszcze nawiązać współpracę ze szkołą leśną z Łotwy. Ma ona też polegać na wymianie grup młodzieżowych. Jest to bowiem najlepszy sposób na integrację młodzieży.

Piotr Pilak
Zespół Szkół Leśnych
i Ogólnokształcących w Warcinie

100-lecie siedziby Starostwa Powiatowego w Słupsku

Obrazy Ziemi Słupskiej

W dniach 5-6 grudnia 2002 roku w Starostwie Powiatowym w Słupsku odbyła się VII Międzynarodowa Konferencja Kaszubsko – Pomorska pt. "Obrazy Ziemi Słupskiej – Społeczeństwo, administracja, kultura". W ten sposób zapoczątkowane zostały imprezy związane z obchodami 100-lecia siedziby starostwa, które przypadają w listopadzie br.



Prof. Andrzej Czarnik z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku

Konferencję zorganizowało starostwo i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Włączyły się: Instytut Historii Pomorskiej Akademii Pedagogicznej i powiat Herzogtum Lauenburg w Niemczech, a finansowego wsparcia udzieliła Fundacja Współpracy Polsko – Niemieckiej ze środków Republiki Federalnej Niemiec.

Na obrady zaproszono grono samorządowców z powiatu (radnych, wójtów), naukowców i studentów Pomorskiej Akademii Pedagogicznej, przedstawicieli kultury, młodzież szkolną, grupę naukowców z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego, Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytutu Slawistyki PAN, a także przedstawicieli Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, samorządu z powiatu Herzogtum Lauenburg i Związku Mniejszości Niemieckiej (Stoper Heimatkreise).



Prof. Zenon Romanow i prof. Danuta Gierczyńska - rektor PAP w Słupsku

ciąg dalszy na str. 12



Podczas dyskusji dochodziło do ciekawych sporów. Rozmawiają historycy (od lewej): prof. Hieronim Rybicki, mgr Zdzisław Machura i prof. Zygmunt Szultka

Dwudziestu czterech naukowców i pasjonatów historii w swoich referatach poruszyło sprawy związane z procesami zachodzącymi na ziemi słupskiej na przestrzeni XVII i XIX wieku. Wszystkie prezentowane referaty zostaną zamieszczone w publikacji książkowej.

Momentami dochodziło do ciekawych sporów pomiędzy naukowcami. Można było obejrzeć dwie wystawy poświęcone historii ziemi słupskiej: "Słupsk w starej pocztówce" ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego oraz wystawę filatelistyczną słupskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Filatelistycznego poświęconą H. von Stephanowi – byłemu mieszkańcowi Słupska, uważanemu za ojca światowej poczty".

Muzeum przygotowało stoisko z wydawnictwami. M.in. zaprezentowano wydanie albumowe (w j. niemieckim) poświęcone historii Słup-

ska i powiatu słupskiego w latach 1310-2000. Książka ma 519 stron, zawiera około 1200 czarno-białych fotografii i zastąpiła wydana w Bonn. Jej autorami są: Friedhelm Schulz i Hainz – Joachim Wolter. Niemcy, którzy przywieźli ją do Słupska, zapowiedzieli drugie wydanie w j. polskim.

Joanna Ozdarska
Wydział Rozwoju, Promocji
Powiatu i Zdrowia



Muzeum Pomorza Środkowego przygotowało stoisko z wydawnictwami. Publikacje oglądają: Cezary Olbracht - Prondzyński z Uniwersytetu Gdańskiego i prof. Andrzej Sakson z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

Podziękowanie i podziw

Miałem przyjemność uczestniczyć w VII Konferencji Kaszubsko - Pomorskiej pt. "Obrazy Ziemi Słupskiej - SPOŁECZEŃSTWO - ADMINISTRACJA - KULTURA". W murach słupskiego starostwa spotkali się naukowcy i ludzie "głodni wiedzy" o naszej ziemi.

Tematy referatów ściągnęły do sali obrad i na okolicznościowe wystawy - "Dawny Słupsk na pocztówkach", "Heinrich von Stephan na znaczkach pocztowych" zaproszonych gości, studentów Pomorskiej Akademii Pedagogicznej oraz uczniów najstarszych klas słupskich szkół średnich.

Byłbym zadufany, gdybym próbował oceniać profesorskie wystąpienia. Niech mi jednak wolno będzie podzielić się pewnymi ogólnymi uwagami. Jak zawsze wspaniałe gospodarze przygotowali konferencję. Informacja o miejscu wystawy czy dyscyplina czasowa głoszonych referatów, organizacja imprez towarzyszących - to dowód perfekcjonizmu.

Swada wystąpień profesorskich sprawiła, że nawet nudne informacje statystyczne były bardzo atrakcyjnie prezentowane. Po raz pierwszy wysłuchałem profesorskich wystąpień okraszonych humorystycznymi przerywnikami.

Studenci i uczniowie byli świadkami interesujących pojedynków słownych na argumenty. Każdy odpowiadający wykazywał się nie tylko dobrą znajomością prezentowanego zagadnienia, ale także jasno i zdecydowanie bronił swojej tezy.

Swoistą ciekawostką, która mnie i moich uczniów wprowadziła w nieklamany podziw, był m.in. referat o Kaszubach wygłoszony po kaszubsku "z głowy" przez prof. Józefa Borzyszkowskiego. Z uznaniem dla prelegenta słuchało się też wystąpienia o nieznanym wcześniej zainteresowaniach literackich poczmistrza Heinricha von Stephana urodzonego w Słupsku, późniejszego ministra poczty w Niemczech.

Całość tematyki dotyczącej historii ziemi słupskiej i mojego miasta zaprezentowano w taki sposób, by docenić przedwojenny wkład niemiecki i nasz powojenny, polski w ich rozwój. Chciałbym sobie życzyć więcej tak ciekawych konferencji z udziałem nie tylko samych naukowców, ale również studentów i młodzieży szkolnej.

Zdzisław Dróbka
Zespół Szkół
Ponadgimnazjalnych Nr 3 w Słupsku

100 lat siedziby Starostwa Powiatowego w Słupsku

Słupscy starostowie (2)

Pierwszym starostą słupskim w okresie powojennym był Kazimierz Łacwik – wcześniej pełnomocnik rządu na obwód słupski. Na stanowisku utrzymał się tylko do października 1947 roku. Został usunięty, gdy sąd skazał go na 2,5 roku więzienia za odbudowanie, bez zezwolenia władz, sierocińca w Machowinie.



Fot. J. Maziejuk

Wystawa „Słupsk w starej pocztówce” – ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

K. Łacwik urząd starosty objął 28 czerwca 1946 roku po wejściu w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 29 maja w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych. (Na jego podstawie utworzono województwo szczecińskie, do którego włączono m.in. powiat słupski.) Na stanowisku utrzymał się tylko do października 1947 roku. Choć później sąd apelacyjny uniewinnił go, na stanowisko starosty już nie wrócił. Żył w latach 1905-1963. Miał ukończonych tylko 6 klas szkoły powszechnej. Wcześniej był m.in. kierownikiem Wydziału Ogólnego Zarządu Miasta Gdyni. **Stanisław Piotrowski**, ówczesny sekretarz KP PPR tak go charakteryzował: „Człowiek uczciwy i sumienny w pracy. Trochę słaby politycznie, jednak posłuszny dla Partii. Otoczony współpracownikami o przeciwnym nastawieniu politycznym”.

Zaraz po wojnie kraj prowizorycznie

podzielono na cztery okręgi administracyjne: Dolny Śląsk, Śląsk Opolski, Pomorze Zachodnie oraz Warmię i Mazury. Okręgami zarządzali mianowani pełnomocnicy rządu, a oni następnie powoływali pełnomocników na poszczególne obwody, czyli powiaty.

Pierwszym pełnomocnikiem rządu na obwód słupski został Jan Kraciuk, który przybył do Słupska 12 kwietnia 1945 roku, ale radziecka komendantura wojskowa nie uznała jego pełnomocnictwa i go aresztowała. Po wyjaśnieniach, oficjalną nominację otrzymał dopiero 23 kwietnia. Kraciuk mianował burmistrza Słupska, którym został **Władysław Fedorowicz**, a następnie burmistrza Ustki – **Wacława Jaworskiego**.

Dopiero od 29 stycznia 1946 roku Kraciuk urzędował w gmachu dawnej landratury, tj. w budynku przy obecnej ulicy Szarych Szeregów 14. Pierwszą siedzibę

miał przy ulicy Dworcowej 50 (obecnie W. Polskiego), tu znajdowała się też siedziba Polskiej Partii Robotniczej, a następną – od maja 1945 roku przy ul. Złotej 12 (obecnie L. Zamenhofa 7).

“W tym czasie – pisze Zenon Romanow z Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku w swojej pracy “Administracja państwowa i samorządowa powiatu słupskiego w latach 1945-1975” – władza pełnomocnika rządu ograniczała się tylko do kilku ulic w Słupsku i Ustce, a realną władzę sprawowały radzieckie komendantury wojskowe. Ponadto w powiecie stacjonowały oddziały 19. Armii, a największą władzę miał nie komendant wojenny, lecz pełnomocnik 19. Armii ds. zdobywczy wojennej, rezydujący w Bruskowie Wielkim, którym prawdopodobnie był gen. Pankow. Przekazywanie władzy cywilnej polskiej administracji nastąpiło dopiero w lipcu i sierpniu 1945 roku.”

ciąg dalszy na str. 14

W lipcu 1945 roku pięć obwodów wchodzących dotąd w skład okręgu zachodniopomorskiego, w tym słupski przyłączono do województwa gdańskiego. Nowy wojewoda zaczął powoływać swoich pełnomocników rządu. Dopiero jesienią 1945 roku przystąpiono do organizowania samorządu wiejskiego. Do tego czasu obowiązywał niemiecki podział administracyjny na 59 gmin wiejskich i 2 miejskie. W październiku obwód słupski podzielono na 19 wiejskich gmin zbiorczych i ten podział administracyjny przetrwał aż do 1954 roku. Również jesienią 1945 roku przystąpiono do organizowania rad narodowych. 4 kwietnia 1946 roku powołano Powiatową Radę Narodową w Słupsku. Jej przewodniczącym został **Władysław Fedorowicz**. Radni nie pochodzili jednak z wyboru, lecz byli nominowani przez organizacje polityczne i gospodarcze, zrzeszenia zawodowe i społeczne. Ta zasada obowiązywała przez 10 lat. Organem wykonawczym PRN był wydział powiatowy. Pierwsze wybory do rad narodowych przeprowadzono dopiero 5 grudnia 1954 roku, ale były one również niedemokratyczne. Urzędy pełnomocników rządu, a następnie starostwa powiatowe były organami administracji państwowej. Pełnomocników, a następnie starostów mianował minister ziem odzyskanych na wniosek pełnomocnika okręgowego, a następnie wojewody.

Po Łacwiku w listopadzie 1947 roku nowym stróżą został inż. Andrzej Przybylski. Był nim przez niespełna rok. W październiku 1948 roku plenum KP PPR usunęło go z partii jako "element obcy klasowo i przypadkowy". Jednak powodem usunięcia Przybylskiego z partii i ze stanowiska była podobno jego przynależność w czasie okupacji niemieckiej do Związku Walki Zbrojnej.

Były to ciekawe czasy dla "polskiej powojennej demokracji". Z. Romanow w swojej pracy podaje, że "w październiku i listopadzie 1948 roku pod pretekstem walki z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym w PPR usunięto z gminnych rad narodowych 260 radnych (63%) (...) Wśród wykluczonych znalazło się 82 "bogaczy wiejskich" (lub "wyzyskiwaczy wiejskich"), 19 spekulantów, 39 "zdemoralizowanych" (karanych sądownie lub prowadzących niemoralne życie albo "wykazujących wrogię nastawienie do obecnej rzeczywistości"), 35 radnych wyrzucono za "szepetaną propagandę", a 85 za bierność. Z Powiatowej Rady Narodowej usunięto 30 radnych, czyli 54%."

Trzeciego w kolejności starostę słupskiego – Stefana Wojtarowicza mianowano na to stanowisko 6 lutego 1949 roku. Urząd swój pełnił do 7 czerwca 1950 roku. Ustawa z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej,

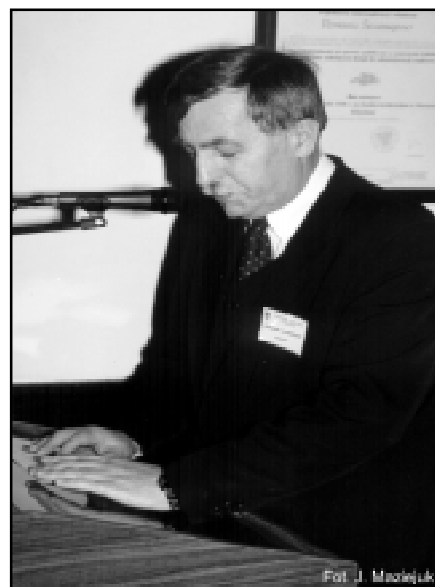
która weszła w życie 13 kwietnia zniósła związki samorządu terytorialnego, wydziały wojewódzkie i powiatowe, zarządy miejskie i gminne, urzędy wojewódzkie i starostwa oraz stanowiska wojewodów, starostów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów. Kompetencje zlikwidowanych organów administracji państwowej zostały przekazane prezydiom rad narodowych. Niemal jednocześnie, na podstawie ustawy z 28 czerwca 1950 roku o zmianach podziału administracyjnego Państwa, utworzone zostało województwo koszalińskie i powiat słupski został włączony do tego województwa. **7 czerwca w Teatrze Miejskim w Słupsku wybrano Prezydium PRN, w tym pierwszego przewodniczącego, którym został Stanisław Stanisław z PZPR.**

Kolejnymi przewodniczącymi Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku na przestrzeni prawie 20 lat to: **Stanisław Lewandowski** (9.III.1952-18.XII.1954), **Mieczysław Jankowski** (18.XII.1954-25.XI.1957), **Henryk Karalun** (25.XI.1957-28.VI.1962), **Jerzy Dębowski** (28.VI.1962-25.III.1965), **Czesław Sosnowski** (9.VI.1965-14.VI.1969), **Kazimierz Łukasik** (14.I.1969-17.VI.1971), **Anatol Czerwiakowski** (17.VI.1971-3.X.1973), **Kazimierz Łukasik** (3.X.-14.XII.1973).

Wprowadzony w 1950 roku jednostopniowy system sprawowania władzy w powiatach trwał praktycznie do listopada 1973 roku. Wówczas to w miejsce prezydiów rad narodowych ustanowiono wojewodów, naczelników powiatów oraz prezydentów lub naczelników miast. **Naczelnikiem powiatu słupskiego został ostatni przewodniczący PPRN w Słupsku – Kazimierz Łukasik. W styczniu 1975 roku zastąpił go Zygmunt Kołodziej, który naczelnikiem był jednak krótko, bo ustawą z 28 maja 1975 wprowadzono od 1 czerwca w Polsce znowu dwustopniowy podział administracyjny kraju.** Zlikwidowano powiaty i utworzono 49 województw, w tym województwo słupskie. Wszystkie gminy zniesionego powiatu słupskiego weszły w skład województwa słupskiego.

Z dniem 1 stycznia 1999 roku, w wyniku kolejnej reformy administracyjnej kraju z 1998 roku, utworzono ponownie powiaty, w tym powstał powiat słupski i włączono go w skład województwa pomorskiego. **Pierwszym starostą nowego powiatu został Stanisław Kądziera.** Po jego nagłej śmierci w lipcu 2002 roku przez prawie cztery miesiące – do nowych wyborów obowiązków starosty pełniła wicestarosta **Grażyna Pokuć.** Po wyborach samorządowych 27 października 2002 roku starostą wybrany został obecnie sprawujący tę funkcję **Zdzisław Kołodziejski.**

Ciekawe losy były również pierwszych powojennych wicestarostów słupskich.



Obecny starosta słupski - Zdzisław Kołodziejski

Janusz Kamiński, który pełnił tę funkcję w okresie 28.VI.1946 – 14.IX.1948 został zwolniony ze stanowiska przez wojewodę szczecińskiego w związku z wytożsaczeniem przeciwko niemu postępowania karno-sądowego. Dwa dni po zwolnieniu został skazany przez sąd na sześć miesięcy więzienia, ale wyrok ten został mu darowany na mocy amnestii. Wicestarosta pochodził z Dąbrówki w powiecie Świecie. Urodził się tam w 1911 roku. W 1936 ukończył Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1936-1939 pracował w Komisariacie Rządu w Gdyni. Po wyzwoleniu mianowano go zastępcą pełnomocnika KERM na powiat Świecie, a od marca 1945 roku zastępcą pełnomocnika KERM na powiat morski.

Po J. Kamińskim wicestarostą został **Leon Matysiak**, dotychczasowy kierownik Wydziału Apropozycji Starostwa Słupskiego. Urząd ten sprawował do 7 czerwca 1950 roku. Pochodził z Ostrowa Wielkopolskiego. Ukończył 5 klas gimnazjum w Ostrowie i 3-letnią szkołę handlową w Warszawie. Do wybuchu powstania pracował w różnych firmach w Warszawie. Po upadku powstania został wywieziony przez Niemców do Słupska i tutaj pracował przy budowie lotniska. Po wyzwoleniu podjął pracę w urzędzie pełnomocnika rządu.

Ostatni wicestarostowie to: **Grażyna Pokuć** - pełniła swój urząd przez całą kadencję 1998-2002 i **Sławomir Ziemianowicz** – obecny wicestarosta, wcześniej był sekretarzem miasta Ustki.

Z. Babiarski-Zych
Tekst ten powstał na podstawie pracy Zenona Romanowa z PAP w Słupsku, pt. "Administracja państwowa i samorządowa powiatu słupskiego w latach 1945-1975". (z)

Na amerykańskim kontynencie

Piękny głos z Bruskowa

Starostwo słupskie odwiedziła dużej sławy artystka – wokalistka jazzowa Grażyna Auguścik. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, iż jest naszą krajanką. Urodziła się i wychowała w Bruskowie Wielkim na ziemi słupskiej. Zanim wyjechała do Stanów Zjednoczonych i tam rozpoczęła na dobre karierę muzyczną, w Słupsku ukończyła najpierw “ogólniak”, potem Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a pomiędzy tą jedną i drugą szkołą - jeszcze Uniwersytet Ludowy w Radawnicy, na ziemi złotowskiej.

Dzisiaj Grażyna Auguścik jest najlepszym ambasadorem ziemi słupskiej i po-

wiatu słupskiego na odległym amerykańskim kontynencie. W małej podlupskiej wsi rosła na wielką artystkę. Mimo wielkiego świata, w którym przebywa od prawie osiemnastu lat i sporych odległości, cały czas utrzymuje kontakt ze swoją rodzinną wsią i rodzinnym domem w Bruskowie. Przynajmniej raz lub dwa razy w roku przyjeżdża tu ze Stanów.

Teraz przyjechała z odległego Chicago, bo były przecież święta Bożego Narodzenia. W starostwie przyjął ją wicestarosta **Sławomir Ziemińsk**. Miłe spotkanie przerodziło się w dłuższą pogawędkę. Pani Grażyna dzieliła się nie tylko swoimi wrażeniami z wieloletniego

pobytu w Stanach, ale również bardzo cennymi spostrzeżeniami na temat zachowań polskiej polonii. Polaków do Stanów wciąż bowiem przyjeżdża jeszcze wielu.

W licznych wypowiedziach dla prasy zawsze podkreśla, że urodziła się po to, aby śpiewać. Do śpiewania jazzu (to jest jej ulubiony gatunek muzyczny) doszła drogą naturalnej ewolucji i jest mu wierna do tej pory. Zanim jeszcze wyjechała, w Polsce, pod koniec lat siedemdziesiątych wygrała telewizyjny konkurs dla młodych piosenkarzy “Przed Opolem”. Do występu przygotowywała się pod fachowym okiem samego profesora **Aleksandra Bardiniego** – znanego z ciężkiej pracy z utalentowaną młodzieżą. Sama przyznaje, że to był znaczący moment w jej życiu. Występując w Opolu zetknęła się z najpraw-

dziwszym środowiskiem artystycznym. W 1979 roku razem ze Zbigniewem Książkiem

wała dla Programu I Polskiego Radia. W 1987 roku wraz z formacją “Tu Tradition”



Okladka z nowej płyty Grażyny Auguścik

zdobyła tam ex aequo II nagrodę (pierwszej nie przyznano). Właśnie w Opolu poznała **Zbigniewa Książka**. Po roku dostała od niego telegram, w którym zapraszał ją do Krakowa, gdzie miał już swoją grupę “Kwartet Myśliwski”. Pojechała tam. Grała razem przez rok i dostała propozycję występu z grupą “Playing Family”, z którą w 1981 roku odbyła tournée po RFN i Szwajcarii.

Już w Krakowie występowała z największymi gwiazdami polskiego jazzu – **Januszem Muniakiem, Markiem Stryszowskim, Jarosławem Śmietaną, Krzesimirem Dębskim, Markiem Bliźnińskim**. W tym czasie patronat nad młodą wokalistką objęło Polskie Stowarzyszenie Jazzowe. Śpiewała prawie na wszystkich głównych festiwalach jazzowych w Polsce. Nagry-

zarejestrowała płytę, którą zawiózł do Bostonu jej serdeczny przyjaciel, **Piotr Rodowicz**.

- Kiedy w Polsce nastąpił “boom rockowy”, niedługo po stanie wojennym, cała machina muzycznego show-biznesu rzuciła się na młodych rockowców, grających lub usiłujących grać protest-songi. My, jazzmani, odszczepieńcy, próbowaliśmy przetrwać ten bardzo nietypowy dla nas i dla kraju czas – wspominała później - Wyjechałam wtedy do Warszawy z nadzieją na lepsze. Sama organizowałam sobie koncerty w różnych klubach, często w zmniejszonym składzie, w duecie z genialnym gitarzystą, **Markiem Bliźnińskim**, z bardzo utalentowanym pianistą i kompozytorem **Arturem Dutkiewiczem**, który napisał mi

później płytę. Sporo pomogło mi Polskie Radio. Było miło, ale zarobionych pieniędzy wystarczyło zaledwie na podstawowe wydatki i opłacenie mieszkania.

Przyjaciel Piotr Rodowicz namówił Grażynę na wyjazd do Berklee College Of Music, do Bostonu. Kiedy dowiedziała się, że komisja rekrutacyjna przyznała jej stypendium, kupiła bilet na samolot, spakowała dwie ogromne walizki, zabrała pieniądze zarobione na przypadkowym kontrakcie w Finlandii i w sierpniu 1988 roku była już za oceanem, w Bostonie. Bez znajomości języka angielskiego. Bez większego przekonania, że uda się jej ukończyć College! Ale postanowiła spróbować. Zaciętość, nieustanna chłopska chęć wspinania się coraz wyżej, pozwoliły jej przetrwać najtrudniejszy, początkowy okres,

ciąg dalszy na str. 16

zarobić pieniądze na życie i na dalszą naukę. Przyznane stypendium okazało się przecież za skromne na wszystko i miała je tylko w początkowym okresie nauki.

Cztery lata pracy w College w Berklee zaowocowały ogromnie. Poznała lepiej warsztat muzyczny, wokalny i... wielu amerykańskich i innych uznanych muzyków jazzowych. Od ukończenia szkoły w Berklee występuje z samymi amerykańskimi sławami muzycznymi. Na Zaduszki upamiętniające 25 rocznicę śmierci Krzysztofa Komedy, zaprosiła z koncertami **Michała Urbaniaka, Urszulę Dudziak, Jarosława Śmietanę i Janusza Muniaka**. Sama z nimi występowała, a z **Urszulą Dudziak** nagrała jedną ze swoich płyt... Podobnie jak tamta artystka, ona również szczególnie upodobała sobie trudną technikę śpiewania bez tekstu. Ale śpiewa też inne refleksyjne i nastrojowe utwory.

Podczas krótkich, na ogół świątecznych pobytów w Polsce u najbliższej rodziny, zawsze wielokrotnie podkreśla, że w Ameryce talent musi być podparty jeszcze ogromną pracą. Jej udało się już nagrać tam kilka płyt.

- "Don't Let Me Go" - jedna z pierwszych od razu dobrze została przyjęta na amerykańskim rynku muzycznym. Często grana była w jazzowych programach radiowych - mówi pani Grażyna. - Z **Urszulą Dudziak** nagrałam płytę z polskimi kolegami, a w 1998 roku ukazał się mój bardzo ważny album "Pastele", zawierający jazzowe adaptacje pieśni ludowych. Pracowałam ostatnio bardzo dużo nad muzyką ludową. W folklorze jestem zakochana od lat, ale w Polsce jakoś nie było klimatu, żeby go śpiewać i grać w wersji współczesnej. Teraz to się wszystko zmieniło.

Do Polski przywiozła swoją ostatnią płytę "River" wydaną w Stanach. Umieściła na niej dziesięć pięknie wyśpiewanych przez siebie utworów, utrzymanych w bardzo spokojnym, refleksyjnym i swinującym nastroju. Wśród nich jest utwór nawiązujący wyraźnie do korzeni polskiego folkloru. Grażyna śpiewa go po polsku i po angielsku. Prezentuje wysoki poziom wokalny. Sama jest producentką tej płyty. Sama planuje sobie wszystkie koncerty, organizuje imprezy i sama pisze nawet artykuły o tematyce muzycznej. Tak jest od wielu lat. Gdy ma ciekawy pomysł, skrzykuje grupę swoich muzyków, z którymi współpracuje, oni się zjeżdżają i wspólnie realizują zaplanowane przedsięwzięcie. Tak powstają koncerty, płyty. Taka jest po prostu Ameryka.

Z talentem wokalnym i przebiegiem kariery zawodowej G. Auguścik można zapoznać się jeszcze poprzez stronę internetową: www.grazynaauuguscik.com.

Z. Babiarsz-Zych

Dzień zdrowej żywności

Jak u Boryny

Zespół Szkół Agrobiznesu w Słupsku realizuje autorski program edukacyjny promujący potrawy kuchni regionalnej jako swoiste dziedzictwo kulturowe. Przedstawiciele szkoły poproszono ostatnio do komisji konkursowej, której zadaniem było wytypować najlepszy zespół uczniowski, przygotowujący takie potrawy z lokalnych surowców ekologicznych.



Uczennice Zespołu Szkół Agrobiznesu w Słupsku i ich wychowawczyni

Konkurs zorganizowano 19 grudnia ub. roku w ramach "Dnia Zdrowej Żywności" w Gimnazjum w Kobylnicy. Przystąpiło do niego aż siedem szkół - dwa gimnazja i pięć szkół podstawowych. Ocenie podlegały: rodzaj potrawy, wartość odżywcza i sposób podania. Wszystkie potrawy prezentowano w jednym pomieszczeniu, natomiast w drugim zaproszeni producenci zdrowej żywności z gminy Kobylnica eksponowali swoje produkty. Uczestnicy mogli zapoznać się z różnorodnością potraw sporządzanych z miejscowych płodów rolnych i wytworzonych z nich produktów spożywczych. Można było zobaczyć i posmakować wyrobów ze świni pstrej złotnickiej, ryb słodkowodnych i morskich, miodu, mleka, zbóż. Niektóre potrawy przygotowano w rodzinnych domach uczniów.

Wszystkie kierunki nauczania, które funkcjonują w słupskim Zespole Szkół Agrobiznesu związane są z pozyskiwaniem surowców rolnych, ich przetwarzaniem i racjonalnym sposobem żywienia ludzi, dlatego też obecność na konkursie szkoły była okazją do zaprezentowania zasadności wyboru edukacji, jako dalszego rozwoju umiejętności w zakresie produkcji zdrowej żywności.

Ponieważ prace dyplomowe poświęcone potrawom regionalnym zostaną przez uczniów złożone dopiero w czerwcu 2003 roku, wybrano inną formę prezentacji potraw wykonanych z rodzimych płodów rolnych. Odwołano się do dziedzictwa kultu-

rowego, jakie wskazał m.in. patron szkoły, Władysław Reymont w swojej sztandarowej powieści pt. "Chłopi". **Kanwą prezentacji stał się tekst opisujący wigilię świąt Bożego Narodzenia u Boryny. Z wszelkimi szczegółami starano się ukazać religijny klimat tej wieczery i świąt, jak i charakterystyczne elementy tradycji zakorzenione wśród ludności zamieszkującej**

tereny bliskie Rymontowi. Okazało się, że wiele elementów dotrwało do naszych czasów i występuje też na Pomorzu. Świadczy o tym przedmioty zgromadzone przez uczniów klas Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego: gliniane misy i garnki, drewniane łyżki, biały lniany obrus, świece.

Wiele uwagi poświęcono wystrojowi stołu wigilijnego, wnętrza i potrawom. Nie zabrakło snopa zboża, sianka pod obrusem, kłosów czterech podstawowych zbóż, nasion grochu i fasoli, jablek, kosza z warzywami, orzechów. Potrawy przygotowane według zachowanych w Polsce receptur, natomiast ze sposobem ich podawania, można było się zapoznać, korzystając z plan- szy wykonanej przez Koło Biblioteczne szkoły.

Młodzi uczniowie, tak pochodzący z miasta, jak i ze wsi, zauważyli wiele symbolicznych elementów, które pojawiają się w ich rodzinnych domach. Przywołali z pamięci ich znaczenie, rozbudzając tym samym zainteresowanie do kultywowania pięknej polskiej tradycji.

Prezentacja płodów rolnych i sposobu ich wykorzystania była dobrym sposobem na ukazanie pracy rolnika, utwierdzenie przekonania o potrzebie służenia swoją pracą innemu człowiekowi i przekazywania z pokolenia na pokolenie wartości kulturowych, zakorzenionych w polskiej tradycji.

Maria Tybulewicz

Szopka bożonarodzeniowa

W Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku rozstrzygnięto doroczny konkurs na szopkę bożonarodzeniową. Wpłynęło 267 szopek i 757 witraży z 66 szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.



Fot. J. Maziejuk

I nagroda - Anna Terefenko, Gimnazjum w Głównychach

Szopka bożonarodzeniowa mocno zakorzeniona jest w polskiej tradycji. **Zygmunt Gloger**, autor "Encyklopedii Staropolskiej" przywołuje sporządzony przez ks. **Jędrzeja Kitowicza** jej opis zamieszczony w I tomie "Tygodnika Ilustrowanego" z 1860 roku. "Była więc osóbką Pana Jezusa, a na boku Marja i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem, aniołowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający "Gloria in excelsis Deo". Toteż dopiero w niejkiej odległości jednego od drugiego, pasterze padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący mu dary swoje, ten baranka, ów kózkę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie, wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni sapiący, inni do szopy śpieszący, dzwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóbkami rozmaity stan ludzki i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługa-

mi, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na rękę trzymających, i tym podobne akcje ludzkie".

Autor encyklopedii już ponad 100 lat temu ubolewał, że cywilizacja ze psuła

szopkę. "Z kościołów przeniosła się ona do żaków, którzy przystroiliwszy się cudacko i zbudowawszy sobie piękne teatr, przyozdobione jaskrawym papierem kolorowym, pokazywali ludziom różne dziwowiska. A czasem lalki wypychane zastę-

powali zgola ludzie żywi, owi zacy, co tym sposobem zarabiali sobie na chleb." Pożakach (studentach) w dziedzictwie nieja-



Fot. J. Maziejuk

I nagroda - świetlica wiejska w Gałęzinowie

ko wzięli szopkę w swoje ręce chłopcy uliczni, którzy pokazywali bardziej jasełka z lalkami. Występowali na placach, chodzili po domach. Śpiewali wiele kolęd i kantyczek, ale też przekrećali je jak umieli i zmieniali dostosowując do okoliczności.

Z. Gloger pisze, że mieli swoich poetów, którzy im czasem nawet całe sceny komponowali i układali. Nie zawsze mieli



Fot. J. Maziejuk

Wyróżnienie - Daniel Dziedzic, Szkoła Podstawowa w Zagórzycy

ciąg dalszy na str. 18

szopki, bywało, że starczała im papierowa obracająca się gwiazda ze światłem w środku. Ale "duch ludowy wiał tam z każdej strofki, z każdego wyrazu". Już jednak w czasach autora "Encyklopedii, staropolskiej" tych "kompozytorów szopkowych" gdzieś wywiało. Po wsiach zachowały się w części dawne tradycje, ale w miastach szopka przybrała zupełnie jeszcze inną postać – teatrzyku z kurtynami. Pozostał w nich wprowadzić Król Herod, ale przybrał na siebie strój z "króla czerwinnego kopijowany". Śmierć wprowadzić przycho-

ci młodych kołędników chodzących tak na wsiach, jak i w miastach od mieszkania do mieszkania i zebranych parę złotych. Mamy oto znowu nowe Jontki, Bartki, Maćki i Kuby, tylko już nie zawsze wiejskie, z najprostszego ludu, ale także miastowe, bardziej cwane i z całą pewnością lepiej wykształcone.

Współczesne szopki zbudowane w pomorskich kościołach na święta Bożego Narodzenia prezentujemy na jednej z okładek naszego pisma. Można samemu porównać czy pasują do opisu ks. Jędrzeja Kitowicza z 1860 roku. A co przedstawiają szopki wykonane przez dzieci na muzealny konkurs? Też można przekonać się po załączonych obrazkach. Autorzy poszczególnych prac wykazali się pomysłowością i inwencją twórczą. Szopki wykonano bowiem



I nagroda - Ada Stoś, Szkoła Podstawowa w Dębnie Kaszubskiej

dzi po staremu ścinać głowę, ale za to diabeł nie wylazi, jak dawniej spod ziemi, ale spuszcza się z sufitu, by porwać swoją ofiarę – ubolewał Z. Głogier.

Autor opracowania o szopkach podkreśla jednak, że w dawnych kołędach i jasełkach, jak we wszystkich tego rodzaju utworach ludowych, widne były zawsze dzieje biednego ludowego życia. Dlatego w szopkach występują Jontki, Bartki, Maćki i Kuby, filozofują ze sobą i witają Dzieciątka nowo narodzone. Mają szczere serca, szczere dusze. Ale znają też swoje wady, o których niejednokrotnie sami śpiewali.

A jaka jest współczesna szopka, XXI wieku? Istnieje gdzieś na deskach teatru, jako przypomnienie dawnego sacrum, dawnej zabawy ludowej z okazji narodzin Bożej Dzieciny. Istnieje w postaci statycznych figur ustawianych w kościołach, przejawia się w niektórych miastach jako niemy teatr złożony z żywych ludzi i zwierząt. Przejawia się też w postaci skromnych przedstawień przygotowanych, najczęściej przez uczniów szkół, na uroczystości przełamywania się opłatkiem w szkołach i urzędach. Istnieje też w programach artystycznych wiejskich zespołów folklorystycznych lub ludowych, a także w posta-

z masy solnej, modeliny, słomy. Były miniaturowe w butelkach, a nawet zbudowane z piernika. Odrębną liczną grupę stanowiły świąteczne motywy ujęte w formie witraży.

Współczesne szopki może są bogate w formę, ale ubogie treściowo. Jakoś nie znajdujemy w nich bogactwa figurek i postaci ani tych dawnych, ani tych z upływem lat, bardziej uwspółcześnionych.

Skromne jest spojrzenie na szopkę, bo mimo wszystko niezbyt duże jest już dzisiaj przywiązanie do tradycji. I niezbyt wiele dawnych tradycji tak naprawdę się zachowało. Tylko nam się wydaje, że jesteśmy tacy bardzo polscy i kultywujemy to, co kiedyś kochali nasi ojcowie i dziadkowie.

Konkursowe jury przyznało jednak 6 pierwszych nagród, za szopki i witraże w różnych grupach wiekowych, 9 drugich i 7 trzecich. Wyróżnienia otrzymało 41 osób. Główni zwycięzcy - autorzy szopek to: **Ada Stoś** (SP Dębica Kaszubska), **Zespół Szkół w Biesowicach**, **Anna Terefenko** (Gimnazjum Głównicy), **Anna Mieczkowska**, **Katarzyna Maciaszek**, **Daria Chudy**, **Kinga Kossakowska** (Gimnazjum nr 2 Słupsk) oraz **świąteczna wiejska w Gąlczinowie**.

Z. Babiarz-Zych

Ta wiedza przyda się w życiu

W Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie organizowane są akcje z zakresu profilaktyki HIV i AIDS.

Kolejną przeprowadzono w dniach od 18 listopada do 2 grudnia 2002 roku. Na wybranych godzinach lekcyjnych propagowano wiedzę za pomocą środków audiowizualnych i technik informacyjnych. Wyniki testów wśród większości uczniów udowodniły, że wiedza ich z zakresu zapobiegania AIDS, dróg ewentualnego zarażenia się wirusem HIV jest wysoka. Na pewno przyda się młodzieży w momencie wchodzenia w dorosłe życie. Zwieńczeniem podjętych działań był X Szkolny Konkurs Wiedzy o HIV i AIDS, który uświetniły występy dziewcząt z grupy wokalne i taneczne. Trzech pierwszych laureatów konkursu wzięło udział w miejsko-powiatowym konkursie wiedzy o AIDS w Słupsku.

Igrzyska olimpijskie

W Zespole Szkół w Redzikowie odbył się międzyszkolny gminny turniej gier i zabaw.

O cenne nagrody i dyplomy walczyły dzieci z klas I-III szkół w Jezierzycach, Siemianicach, Redzikowie, Głobinie, Wrześcu, Włynkówku i Bierkowie. Uczniowie rywalizowali w sześciu konkurencjach, w tym czterech na czas i dwóch na punkty.

Zawody wygrała drużyna z Jezierzyc. W nagrodę otrzymała telewizor. Drugie miejsce zajęła szkoła z Redzikowa – odebrała video. Trzecia była drużyna z Wrześcia, w nagrodę dostała radiomagnetofon. Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali paczki ze słodyczami.

Turniej sponsorowali: wójt gminy Słupsk Mariusz Chmiel, Jarosław Dąbrowski z Firmy Komputerowej-Hamburg, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Głobinie, dyrektor Zespołu Szkół w Redzikowie Jacek Kantowski oraz Rada Rodziców przy Zespole Szkół w Redzikowie.

**Mariola Komorowska
Katarzyna Dawszewska**

Kolędnicy z turem

Europejskie jasełka

W Zespole Szkół w Siemianicach odbyły się, przygotowane w trzech językach, bożonarodzeniowe jasełka. Uczniowie mówili i śpiewali w języku polskim, angielskim i niemieckim. Ideą przedsięwzięcia było zapoznanie młodzieży z tradycją świąt Bożego Narodzenia w innych krajach, oraz praktyczne wykorzystanie znajomości języków obcych.

Uczniowie Zespołu Szkół w Siemianicach już od pierwszej klasy szkoły podstawowej uczą się języka angielskiego, a od pierwszej klasy gimnazjalnej - języka niemieckiego. Jasełkowe spotkanie przygotowali nauczyciele języka angielskiego – **Joanna Charczun** i **Łukasz Koss**, nauczycielka języka niemieckiego – **Monika Meyer**, opiekunka Caritas – **Mariola Krawiec**, opiekunka Szkolnego Klubu Europejskiego "Eurogryf" – **Małgorzata Tabala** i nauczyciel sztuki – **Andrzej Praszczak**.

Blisko 30 uczniów z ogromnym zaangażowaniem przez kilka tygodni uczestniczyło w próbach, przygotowaniu scenografii i nauce kolęd. Przedstawienie rozpoczęła przepiękna współczesna polska kolęda "Raz w roku". Już pierwsze takty muzyki wprowadziły wszystkich w tajemniczy świąteczny nastrój. Następnie młodzież aktorzy zaprezentowali jasełka w języku angielskim. Zebrani zobaczyli zwiastowanie, wędrowkę do Betlejem, narodzenie Jezusa w stajence, pokłon pasterzy i Mędrców ze Wschodu. Oryginalne stroje nadawały jasełkom niepowtarzalny charakter.

Jak kołysanka brzmiały słowa kolędy "Cicha noc" – niezależnie od tego, w jakim języku była śpiewana. Widzowie usły-

szeli ją po polsku, angielsku i niemiecku, czyli w oryginale. Autorami tej kolędy byli przecież Niemcy – **Josef Mohr** (słowa) i **Franz Gruber** (muzyka). Po raz pierwszy zaśpiewano ją 24 grudnia 1818 roku w Oberndorffie, potem znana była w całych Niemczech.

Dzisiaj "Cichą noc" śpiewa cały świat, ale mniej znane są inne niemieckie obyczaje związane z Bożym Narodzeniem. Dlatego uczniowie zaprezentowali tradycyjny wieniec adwentowy, opowiadali o świątecznych kiermaszach, o kalendarzach z niespodzianką na każdy dzień, o wieczery wigilijnej (podobnej do polskiej), o pieczonej gęsi na pierwszy dzień świąt. Publiczność poczęstowała lubianymi przez Niemców drobnymi pierniczkami i ciasteczkami.

Uczniowie ze Szkolnego Koła Caritas przypomnieli polskie obyczaje. Mówili o dzieleniu się opłatkiem, ubieraniu choinki, pustym miejscu przy stole, tradycyjnych dwunastu potrawach, prezentach pod cho-

inką, pastorałkach i kolędach. Duże zainteresowanie wzbudziili kolorowi kolędni-



Nie zapomniano o szopkach w kościołach i tych, z którymi chodzono po domach

cy z turem, diabłem i aniołem. Nie zapomniano o szopkach – w kościołach i tych, z którymi chodzono po domach poczynszyszy od wigilii Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli.

Monika Meyer
Zespół Szkół w Siemianicach

Pokaz pełen wrażeń

Wzajemne bogactwo tradycji świąt Bożego Narodzenia przyświecało I Gminnemu Konkursowi Jasełek, który odbył się 11 stycznia br. w Zespole Szkół w Siemianicach.



Każda szkoła co roku przedstawia bogaty program tradycji świąt Bożego Narodzenia. Warto zobaczyć jasełka w wykonaniu uczniów wszystkich

*szkół funkcjonujących na terenie gminy – podsunął pomysł dyrektorze szkoły – **Danucie Kasprzak** wójt **Mariusz Chmiel**. Do konkursu przystąpiło w sumie 174 dzieci ze szkół podstawowych w Bierkowie, Głöbinie, Jezierzycach, Redzikowie, Siemianicach, Włynkówku i Wrześciu. Komisja konkursowa (**Mariusz Chmiel**, **Teresa Graczyk** – inspektor oświaty w Urzędzie Gminy i **Lucyna Sroczyńska** – konsultant ds. religii w ODN w Słupsku) oceniała prezentowane jasełka, w których przeważały treści patriotyczne i historyczne. Nie zabrakło również diabełków i ... policjantów. Bohaterami opowieści były też postaci z baśni "Dziewczynka z zapalnikami" **H. Ch. Andersena**, "Jaś i Małgosia" i "Czerwony Kapturek" **braci***

Grimm.

Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Siemianicach zaprezentowały jasełka pt. "Nasza Ojczyzna mała i wielka". W przepięknych strojach (uszytych przez siebie i rodziców) wodzów, hetmanów i królów polskich ubarwiły scenę "groty betlejemskiej". Do świętej rodziny przybyli: Tadeusz Kościuszko, Królowa Polski – Jadwiga, Mieszko, Jan III Sobieski. Inscenizację zakończył taniec w wykonaniu uczniów klasy czwartej. W rytm Poloneza Ogińskiego do żłóbka "przyszła cała Polska".

Najwyżej oceniono występ Szkoły Podstawowej w Bierkowie. Drugie miejsce przyznano Szkole Podstawowej we Wrześciu, a trzecie Szkole Podstawowej we Włynkówku.

ciąg dalszy na str. 20



Jasełka w wykonaniu uczniów z Września

ści leżące u podstaw umiejętności korzystania z różnych źródeł wiedzy, w tym z przekazów tradycji. Oglądających zachwyciły nie tylko drzewa genealogiczne rodzin dzieci. Z ogromnym zainteresowaniem obejrżeli też drzewo genealogiczne Królów polskich – dodaje **L. Hajkowska**, nauczycielka nauczania początkowego. - Przypomnienie historii Polski oraz przyswajanie takich pojęć jak historia, czas historyczny, źródło historyczne, budzenie emocjonalnych związków z Ojczyzną, kształtowanie poczucia przynależności do narodu i państwa – to główny cel prezentacji drzewa genealogicznego.

Elżbieta Łyczywek
Zespół Szkół
w Siemianicach



W historycznych strojach uczniowie Szkoły Podstawowej w Siemianicach



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Głobinie



Szkołną salę wypełniła wspaniale bawiąca się młoda publiczność

Sporym zainteresowaniem cieszyła się wystawa pt. "Nasza Ojczyzna mała i wielka". - Najważniejszą umiejętnością rozwijaną i kształtowaną wśród uczniów jest pielęgnowanie miłości i patriotyzmu do swojej małej i wielkiej Ojczyzny. Przywiązanie do swego regionu, uczenie ważnych społecznie wartości i postaw – mówi Danuta Kasprzak – dyrektorka szkoły w Siemianicach. - Dlatego też uczniowie klasy III, IV i V wykonali drzewa genealogiczne swoich rodzin. Prace te pozwoliły im poznać swoje "korzenie", zrozumieć proste relacje czasowe: teraźniejszość – przeszłość, a co najważniejsze nauczyły szacunku do tego, co już minęło.

- Moja rodzina w przeszłości, moje imię a imiona moich przodków – to warto-

W ładnych strojach i przebraniach

Zaśpiewali kołędy

Blisko 200 uczestników wzięło udział 10 stycznia br. w IV Powiatowym Przeglądzie Interpretacji Kołęd w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Kępicach.



Fot. J. Maziejuk

„Grotki” z Wiejskiego Domu Kultury w Gardnie Wielkiej

Uczestników powitał burmistrz miasta i gminy **Piotr Marek Mazur**. Po krótkich prezentacjach i wystąpieniach rozpoczęły się prawie czterogodzinne konkursowe zmagania wykonawców. Bardzo wysoki poziom, świetne przygotowanie i dobór repertuaru stanowiły trudny orzech do zgryzienia dla jury konkursu, które pierwsze miejsca wśród solistów w I kategorii wiekowej (I-III klasa szkoły podstawowej) przyznało **Helenie Oszmian** z Damnicy, w II kategorii (III-VI klasa) - **Marcie Fitowskiej** z Potęgowa, a w III (gimnazja) **Agacie Malinowskiej** – też z Potęgowa. Najmłodszy 5-letni solista **Mateusz Pietrzak**

ze Smołdzina otrzymał wyróżnienie.

Natomiast wśród zespołów pierwsze miejsca zdobyły: „Purtki” ze Smołdzina, „Etiuda” z Kępic, „Jantar” ze Smołdzina, „Allegro” z Dębnicy Kaszubskiej i „Kanon” z Kępic.

Grand Prix przypadło „Scholla Totus Tuus” z Damnicy. Zespół ten mile zaskoczył wszystkich profesjonalnym przygotowaniem i wspaniałym wykonaniem na głosy dwóch kołęd.

Należy podkreślić bardzo wysoki poziom wykonawców tegorocznego przeglądu, a także piękne stroje. Wszyscy soliści ładnie prezentowali się w odświętnych

ubraniach, a zespoły w wymyślnych... przebraniach. Z niebywałą pieczołowitością przygotowały swoje stroje dwa zespoły maluchów ze Smołdzina – „Purtki” i „Grofici”. Pracują one pod kierunkiem dyrektorki tamtejszego GOK - **Danuty Grabowskiej**. (H.O.)

Niestety, trzeba kilka zdań powiedzieć o mankamentach tegorocznej imprezy. W sali MGOK, w której prezentowali się uczestnicy przeglądu było bardzo zimno. Po prostu w przyszłości mając taką dużą imprezę trzeba dołożyć więcej starań i nie żałować węgla czy koksu, bo w wyziębio-

ciąg dalszy na str. 22



Najmłodszy solista - Mateusz Pietrzak ze Smołdzina

Zespół „Jutrzenka” z Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie - zdobywca II miejsca

nej sali nie bardzo się chce śpiewać, ponadto takie śpiewanie grozi zapaleniem gardła. Na przeglądzie kolęd ważna jest obecność miejscowego proboszcza, a w tym roku prowadzącej jakoś nie bardzo wyszło z jego powitaniem. Ranga powiatowej imprezy i pod tym względem wymaga staranniejzego przygotowania.

Wszyscy organizatorzy powinni czuć nad wysokim poziomem imprez, szczególnie, jeżeli są to imprezy o dużej randze. Na przyszłość warto może się też zastanowić, czy dużych imprez lepiej nie organizować w dni wolne od pracy, kiedy może wziąć w nich udział większa grupa publiczności, bo przecież przygotowuje się je nie dla samych uczestników, tylko dla ludzi.

(z)



Anna Czerwonka z zespołu „SCHOLLA TOTUS TUUS” z Dębnicy Kaszubskiej odbiera główną nagrodę od burmistrza miasta i gminy Kępice - Piotra Mazura



Zespół „Tymczasem” z Dębnicy Kaszubskiej zdobył III miejsce



„Grotki” z Wiejskiego Domu Kultury w Gardnie Wielkiej

Podział nieruchomości

Podziału nieruchomości dokonuje się na wniosek i koszt osoby, która ma w tym interes prawny. Sprawy te regulują przepisy ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. Nr 56 z 2000 r., poz. 543 ze zmianami).

Termin ten można rozumieć w dwojaki sposób. Po pierwsze, jako podział geodezyjny, czyli wydzielenie z istniejącej działki gruntu jednej lub kilku nowych działek, nadanie im odpowiedniej numeracji i określenie powierzchni. Po drugie, jako podział prawny, czyli przeniesienie własności co najmniej jednej wydzielonej działki, oznaczonej w ewidencji gruntów.

Kompetencje do zatwierdzania projektu podziału nieruchomości ma wójt, burmistrz lub prezydent w ramach realizowanych zadań własnych. Odwołanie od decyzji wójta lub burmistrza (prezydenta) przysługuje do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Uregulowania te są skutkiem uzależnienia podziału nieruchomości od jego zgodności z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodność ta dotyczy zarówno przeznaczenia terenu, jak i możliwości zagospodarowania wydzielonych działek.

Podział nieruchomości nie jest dopuszczalny, jeżeli projektowane do wydzielenia działki gruntu nie mają dostępu do drogi publicznej. Za taki dostęp uważa się również wydzielenie drogi wewnętrznej wraz z ustanowieniem na tej drodze odpo-

wiednich służebności dla wydzielonych działek gruntu albo ustanowienie dla tych działek innych służebności drogowych, jeżeli nie ma możliwości wydzielenia drogi wewnętrznej z nieruchomości objętej podziałem.

Nie ustanawia się służebności na drodze wewnętrznej w przypadku sprzedaży wydzielonych działek gruntu wraz ze sprzedażą udziału w prawie do działki gruntu stanowiącej drogę wewnętrzną.

W razie braku planu miejscowego - jeżeli nieruchomość jest położona na obszarze nie objętym obowiązkiem sporządzenia takiego planu, a gmina nie ogłosiła o przystąpieniu do sporządzenia tego planu - zasady podziału nieruchomości ustala się w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu wydanej w trybie przepisów o zagospodarowaniu przestrzennym.

Niezależnie od ustaleń planu miejscowego, podział nieruchomości może nastąpić w celu: zniesienia współwłasności nieruchomości zabudowanej co najmniej dwoma budynkami; wydzielenia działki gruntu znajdującej się pod budynkiem, niezbędnej do prawidłowego korzystania

z niego, jeżeli budynek został wzniesiony w dobrej wierze przez samoistnego posiadacza; wydzielenia części nieruchomości, której własność lub użytkowanie wieczyste zostały nabyte z mocy prawa; realizacji przepisów dotyczących przekształceń własnościowych albo likwidacji przedsiębiorstw państwowych lub samorządowych; wydzielenia części nieruchomości objętej decyzją o ustaleniu lokalizacji autostrady; wydzielenia działki budowlanej jako działki niezbędnej do korzystania z istniejącego budynku, w którym ustanowiono odrębną własność co najmniej jednego lokalu; realizacji roszczeń do części nieruchomości, wynikających z przepisów ustawy o gospodarce nieruchomościami lub z odrębnych ustaw.

Jeżeli w wyniku podziału nieruchomości wzrośnie jej wartość, wójt gminy może ustalić w drodze decyzji opłatę adiacencką z tego tytułu. Stawkę procentową takiej opłaty ustala rada gminy w drodze uchwały, w wysokości nie większej niż 50 proc. różnicy wartości nieruchomości, przed i po podziale.

Henryk Chabrowski
Geodeta Powiatowy

Poeci przyjechali...

II Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną w Damnicy udowodniły, że poetów na ziemi słupskiej nie brakuje. Szczególnie cieszy, że pojawiło się wiele młodych poetek, które odważnie recytowały swoje wiersze, nie bały się, że mogą w ogólnej prezentacji źle wypaść i zaprzepaścić swoją szansę na udany debiut poetycki. Wszystkie prezentowane teksty podobały się publiczności.

Po pierwszych, ubiegłorocznych spotkaniach w Damnicy z poezją tworzoną przez wiejskich poetów obiecaliśmy ich uczestnikom, że jak spotkamy się znowu za rok, otrzymają w prezencie książkę ze swoimi wierszami. Tak się stało! Almanach zatytułowany "Wiejscy poeci" wydało słupskie starostwo. Na pierwszą część drugich spotkań z poezją złożyły się prezentacje wierszy zamieszczonych w tej książce. Czytali je sami autorzy. W sumie w almanachu zamieszczonych zostało 16 autorów, nie wszyscy przyjechali do Damnicy, ale i tak zaprezentowało się wielu. Przygotowana "poetycka uczta" okazała się naprawdę wspaniałą.

Książkę pięknie zilustrowała **Ewa Olszewska** z Kępic, która również rok temu była w Damnicy. Każdemu uczestnikowi spotkań wykonała piękną karykaturę. Wszystkie te jej kreski znalazły się w almanachu. Znalazły się w nim również zdjęcia poszczególnych autorów wykonane przez **Jana Maziejuka** ze Słupska. Każdy autor został też zaprezentowany w krótkim biogramie.

Drugą część poświęcono prezentacji autorów, przybyłych po raz pierwszy do Damnicy oraz konkursowi jednego wiersza. Zaprezentowało się aż 20 poetów, w tym kiluosobowa grupa autorów z Koszalińskiego Bractwa Literackiego i grupa

młodzieży z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Wystąpili też wykonawcy poezji śpiewanej i nastrojowych poetyckich melodii. Te ostatnie prezentował Zespół Smyczkowo-Strunowy ze Słupska (**Piotr Pędzich, Remigiusz Zaręba i Paweł Jaroszewicz**). Wiersze Stachury śpiewał **Robert Tęcza** z Bytowa, a poezję własnego autorstwa - **Robert Gintowt** z Potęgowa - prawdziwy talent poetycki!

Wypada tylko żałować, że z powodu dużego zainteresowania spotkaniem (z czego należy się tylko cieszyć!) nie wszyscy mieli odpowiednią ilość czasu na prezentację. Ale w przyszłości zostanie to nadrobione.

ciąg dalszy na str. 24



Fot. J. Maziejuk

Emilia Zimnicka z Izbicy

Wracając do poetów, należy koniecznie odnotować obecność w Damnicy w tym roku takich osób, jak: **Kazimiera Szmidt, Krystyna Pilecka, Roman Dobierski, Regina Adamowicz, Ludmiła Raziak** – wszyscy z Koszalina. Natomiast młode pokolenie reprezentowali m.in.: **Przemysław Gac** ze Słupska, **Marlena Grzybowska, Joanna Tabor, Katarzyna Szczodrowska, Kamila Kropińska** – wszystkie dziewczyny z Zespołu Szkół Agrobiznesu w Słupsku, **Joanna Jank** z Dębicy Kaszubskiej oraz **Anna Maria Rożańska** z Gwdy Małej.

Tradycyjnie byli obecni samorodni wiejscy poeci – prezentowani w książce i od kilku miesięcy spotykający się na “warsztatach li-

terackich” w starostwie: **Emilia Zimnicka** z Izbicy, **Jan Wanago** z Wrzesznicy, **Henryka Jurałowicz** z Człuch, **Teresa Opacka** z Ustki, **Irena Peszkin** z Mielna k. Koszolina, **Grażyna Pokuć** z Darzyna, **Syliwa Mackus** i **Zygmunt Jan Prusiński** z Ustki. Ten ostatni, oprócz tego, że prezentował swoje wiersze, przedstawił własnego autorstwa szkic zatytułowany “Wersy pod choinkę”, poświęcony roli i znaczeniu wiejskich poetów w literaturze polskiej. Niżej podpisany przypomniał z literatury polskiej sylwetki najbardziej znanych samorodnych wiejskich poetów.

Podczas spotkań wspomniano też sylwetkę przedwcześnie zmarłego w lipcu 2002 roku starosty słupskiego **Stanisława Kądzieli**. Zygmunt Jan Prusiński i Jan Wanago, który zaraz po jego śmierci poświęcili mu swoje strofy, pięknie je zaprezentowali. Wiersze te również udało się zamieścić w almanachu. Będą one trwałą pamiątką, po tej bolesnej śmierci.

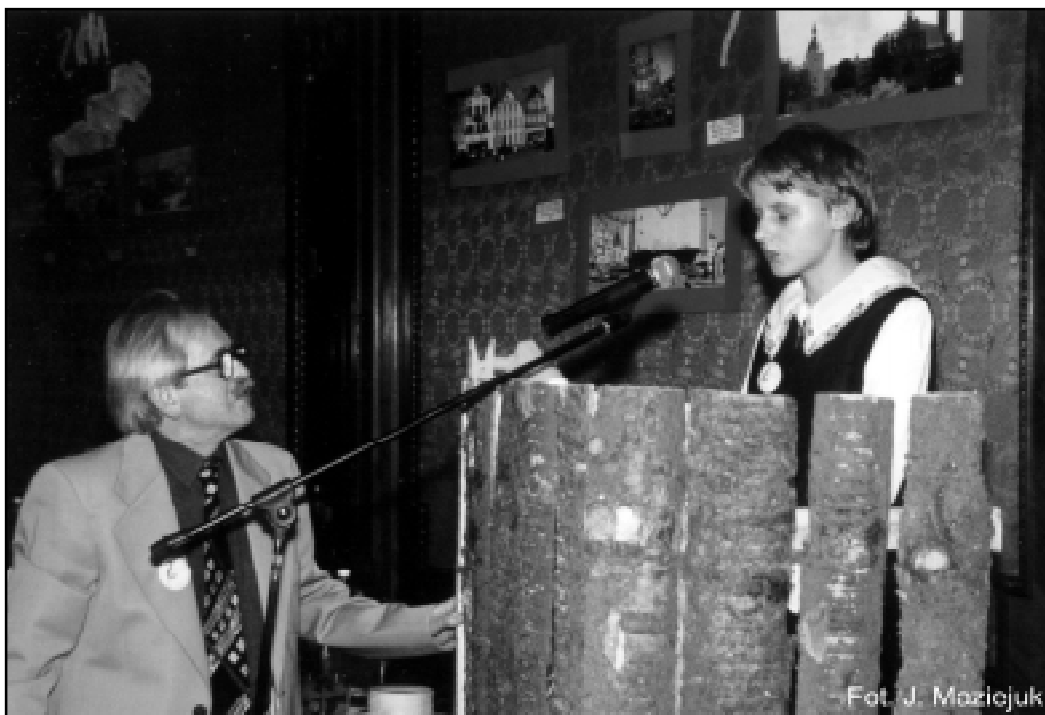
W turnieju jednego wiersza wzięli udział wszyscy obecni na spotkaniu poeci, w tym także śpiewający swoją poezję Robert Gintowt. Każdy prezentował po dwa utwory. Publiczność głosując (głosami piórami) mogła wskazać tylko jeden najlepszy. Wskazała wiersz “Twarz” **Przemka Gaca** ze Słupska. Drugie miejsce zdobył utwór “Bezsensowność” **Marleny Grzybowskiej** – młodej autorski z Zespołu Szkół Agrobiznesu w Słupsku, a trzecie – wiersz “Zamęt” **Kazimierza Szmidt** z Koszalina.

Zwycięzcy nie podobało się, że w konkursie jednego wiersza, każdy mógł zaprezentować dwa swoje utwory. Wytknął to organizatorom spotkań argumentując, że nigdzie się z czymś takim jeszcze nie spotkał.

- To bezsens, żeby przy prezentacji dwóch utworów mówić o konkursie jednego wiersza – wyrażał swoje niezadowolenie. Nie zdenerwował tym bardzo organizatorów, bo wszyscy, z wyjątkiem niego, zrozumieli główną intencję prowadzących. Chodziło bowiem o to, aby poszczególnym autorom dać możliwość jak najszerszej prezentacji.

Następne damnickie spotkania za rok.

Zbigniew Babiaryz-Zych



Fot. J. Maziejuk

Jedna z najmłodszych uczestniczek poetyckich spotkań, która przyjechała z Emilią Zimnicką z Izbicy - recytowała wiersze poetki. Z lewej: Zygmunt Jan Prusiński z Ustki

Mienie zabużańskie

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 19 grudnia 2002 roku oraz liczne artykuły w prasie spowodowały wzmożone zainteresowanie właścicieli nieruchomości pozostawionych za Bugiem - na dawnych wschodnich terenach Polski, a głównie ich spadkobierców możliwością uzyskania rekompensaty. W większości osoby te nie legitymują się wymaganymi dokumentami. Wielu spadkobierców nie wie, że uprawnienia zostały zrealizowane przez ich rodziców i ubiega się o nie ponownie.

Do słupskiego starostwa wpłynęło już siedem zawiadomień z innych powiatów o bezprawnie wydanych zaświadczeniach bądź decyzjach potwierdzających uprawnienia do rekompensaty.

Prawie połowa

Podczas konferencji jałtańskiej w lutym 1945 roku przedstawiciele trzech mocarstw - Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego ostatecznie ustalili przebieg wschodnich granic Polski po zakończeniu II wojny światowej. Przebiegają one wzdłuż linii Curzona, odchylając się w pewnych rejonach o 5-8 km na korzyść Polski. Decyzja ta pozbawiła jednak Polskę prawie połowy jej przedwojennego terytorium, zamieszkałego przez jedną trzecią ludności.

Jeszcze w trakcie działań wojennych Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego podpisał 9 września 1944 roku układy z rządami Republiki Białoruskiej i Ukraińskiej, a 22 września 1944 roku z rządem Republiki Litewskiej dotyczące ewakuacji obywateli tych narodowości. Na mocy nowych układów obywatele narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkujący poza ustalonymi granicami państwa polskiego, mogli się ewakuować do kraju, natomiast obywatele wschodnich republik, zamieszkujący w Polsce, mogli przesiedlić się na teren ZSRR.

Zawarte układy nie zezwalały osobom ewakuującym się na dysponowanie majątkiem nieruchomym. Strony podpisujące umowy zobowiązały się do zwrotu im majątku według oceny ubezpieczeniowej lub na podstawie oceny pozostawionego majątku przez pełnomocników i przedstawicieli stron.

Zgodnie z ustawą rolną

We wszystkich układach w art. 1 istnieje zapis stanowiący, iż Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oświadcza, że ewakuowani rolnicy, zamieszkali w granicach Polski sprzed 1939 roku, otrzymają

ziemię w rozmiarach przewidzianych ustawą o reformie rolnej. Na przykład przybyła z Kowna liczna grupa repatriantów nie posiadała uprawnień do rekompensaty. Umowa z Republiką Litewską wyłączyła przyznanie ekwiwalentu za ziemię.

Pierwsza fala

Z danych Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kresowian wynika, że tylko w pierwszym okresie repatriacji zakończonej w roku 1950 przesiedliło się do Polski około 1 milion 750 tysięcy osób. Szacuje się, że około 1,5 miliona otrzymało ekwiwalent, głównie w postaci gospodarstw rolnych, domów mieszkalnych i innych nieruchomości. W większości (dla ok. 300 tys.) ekwiwalent ten stanowiły gospodarstwa rolne wraz z poniemieckim inwentarzem żywym i martwym. Powierzchnia nadanych gospodarstw wynosiła około 1,7 miliona ha. Część repatriantów posiadała podwójne uprawnienia do otrzymania gospodarstw rolnych: za pozostawione mienie oraz jako osadnik wojсковy i wykorzystała te drugie.

Ekwiwalent przyznawano w oparciu o oryginalne dokumenty w postaci dwujęzycznego opisu mienia bądź orzeczenia Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Przy finalizowaniu sprawy nadania nieruchomości w ramach odszkodowania dokumenty te zainteresowany był zmuszony złożyć do akt Urzędu bez możliwości ich wycofania. Wykluczało to możliwość powtórnego ubiegania się o odszkodowanie.

Nadawanie gospodarstw odbywało się w oparciu o przepisy o osadnictwie rolnym na Ziemiach Odzyskanych. Górna granica powierzchni gospodarstw wynosiła 15 ha, a w odniesieniu do gospodarstw tzw. hodowlanych (z przewagą użytków zielonych) - 20 ha. Przydzielanie gospodarstw następowało bez szacunku i rozliczenia.

Druga fala

Następna fala repatriacji z terenu by-

łego ZSRR miała miejsce w latach 1957-58 na podstawie umowy z 25 marca 1957 roku zawartej pomiędzy Rządem PRL a Rządem ZSRR. Osoby repatriujące się do Polski miały możliwość zbycia swojego majątku i z tego względu nie wynikały zobowiązania odszkodowawcze. W praktyce osoby opuszczające tereny wschodnie w większości zbyły inwentarz żywy i martwy, jak również zabudowania lub pozostawiły w nich członków swoich rodzin. Możliwości zbycia ziemi nie było, gdyż znalazła się ona w zasobach spółdzielni produkcyjnych (kołchozów).

Dopiero uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego nr IIICZP 1/90 z 30 maja 1990 roku wyrównała uprawnienia do ekwiwalentu osób repatriujących się w oparciu o umowę z 25 marca 1990 roku z repatriantami pierwszej fali, przez dopuszczenie dochodzenia roszczeń na drodze sądowej w oparciu o artykuł 189 KPC.

Lawina wniosków

Spowodowało to napływ lawiny wniosków o rekompensaty zarówno do sądów, jak i urzędów administracji rządowej. Liczba wniosków roszczeniowych została jeszcze bardziej powiększona na skutek podjęcia 29 kwietnia 1992 roku przez Sąd Najwyższy uchwały IIICZP 33/92 stwarzającej prawne przesłanki do żądania ustalenia na drodze sądowej faktu pozostawienia na terenach nie wchodzących w skład obecnego obszaru państwa majątku o rozmiarach przekraczających mienie opisane w orzeczeniu PUR.

Teren wielkości Azji

Z uchwały tej bezpośrednio wynika pogląd, iż otrzymany raz ekwiwalent może nie wyczerpywać roszczeń osoby uprawnionej. Wytaczane przeciwko Skarbowi Państwa powództwa o ustalenie wielkości i rodzaj pozostawionego majątku na podstawie zeznań świadków w wielu przypadkach są żądaniami mocno zawyżonymi. Temu przedstawiciele Skarbu Państwa

ciąg dalszy na str.26

stwa nie mogą skutecznie się przeciwstawić z braku dowodów.

W trakcie przewodu sądowego od wnioskodawców nie są wymagane wypisy z ksiąg wieczystych, urzędowe opisy klasy oraz rodzaju użytków, stanu drzewostanów (lasów i sadów). Brak również jakichkolwiek materiałów dotyczących wielkości zadłużeń ciążyących na pozostawionych nieruchomościach oraz ewentualnych hipotecznych obciążeń.

Dla przykładu Sąd Wojewódzki w Poznaniu w 199 roku uznał, że ojciec powódki pozostawił w województwie stanisławowskim nieruchomość o powierzchni 21000 ha wraz z zabudowaniami. Podany przez powódkę obszar nie znajduje oparcia w ówczesnych stosunkach własnościowych.

Z symulacji Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że po zsumowaniu obszaru majątków zabużańskich, ustalonego na podstawie orzeczeń sądowych i zaświadczeń administracyjnych, uzyskano teren wielkości Azji. Stanowi to dowód, że w znacznej części opisy pozostawionych nieruchomości sporządzane są nierzetelnie, natomiast rozmiar roszczeń jest mocno zawyżony.

Fikcja prawna

Realizacja uprawnień do rekompensaty nie odbywa się w oparciu o samodzielny akt prawny, gdyż żaden z licznych projektów ustaw o reprivatyzacji i rekompensatach nie został przez Sejm uchwalony. Brak jest prawnych możliwości sądowego dochodzenia kompensacji pieniężnej za pozostawione za Bugiem mienie.

Zaspokajanie roszczeń za pozostawione mienie może nastąpić w oparciu o art. 212 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku (jednolity tekst Dz. U. Nr 46, poz. 543 ze zmianami), umożliwiające nabycie nieruchomości od Skarbu Państwa z zaliczeniem na poczet ceny nabycia wartości pozostawionej nieruchomości.

Dotychczas w zasobach Skarbu Państwa nie było nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży z możliwością realizacji uprawnień odszkodowawczych, ponieważ z rekompensat były wyłączone nieruchomości wchodzące w skład zasobu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i Agencji Mienia Wojskowego.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 19 grudnia 2002 roku (sygn. akt K 33/02) orzekł o niezgodności z Konstytucją przepisów wyłączających spod rekompensowania te nieruchomości, tj. należące do AWRSP i AMW. Tym samym zosta-

ła zlikwidowana istniejąca fikcja prawna i umożliwiono realizację uprawnień zabużan.

Wnioski do starosty

Zabużanie będą więc mogli nabywać nieruchomości na terenie całego kraju w przetargach, legitymując się wcześniej uzyskaną od starosty decyzją stwierdzającą wartość pozostawionego mienia. Aby uzyskać taką decyzję należy wystąpić z wnioskiem do właściwego dla miejsca zamieszkania starosty lub prezydenta miasta. Do wniosku należy dołączyć dowody potwierdzające pozostawienie nieruchomości, jej rodzaj i powierzchnię (dowodem takim jest dwujęzyczny urzędowy opis mienia, orzeczenie Państwowego Urzędu Reprywatyzacyjnego lub prawomocny wyrok sądu).

Należy dołączyć też opis pozostawionych nieruchomości (szczegółowy, sporządzony przez wnioskodawcę, w przypadku braku opisu urzędowego); oświadczenie o wartości pozostawionej nieruchomości, jeżeli nie przekracza ona kwoty 100000 zł, a w przypadku przekroczenia tej kwoty operat szacunkowy rzeczoznawcy majątkowego; oświadczenie o dotychczasowym stanie realizacji uprawnień złożone pod rygorem odpowiedzialności karnej z art. 247 Kodeksu Karnego; oświadczenie o ewentualnych obciążeniach hipotecznych nieruchomości pozostawionej; w przypadku śmierci właściciela pozostawionej nieruchomości postanowienia sądowe ustalające krąg spadkobierców.

Uprawnienia do rekompensaty przysługują wszystkim spadkobiercom łącznie lub jednemu z nich, wskazanemu przez osoby uprawnione. Są one w zasadzie niezbywalne. Odstępstwo stanowi przypadek wymieniony w punkcie 6, tj. gdy spadkobiercy solidarnie scedują swoje uprawnienia na rzecz jednej osoby uprawnionej.

Armia oczekujących

W całym kraju zarejestrowanych jest ok. 92 tys. wniosków o rekompensaty za mienie pozostawione za Bugiem. W słupskim starostwie do tej pory złożono takich 220 wniosków, z czego 67 załatwiono negatywnie (z braku dowodu o pozostawieniu nieruchomości, z powodu zrealizowania uprawnień poprzez nadanie gospodarstwa wraz z zabudowaniami, z powodu położenia pozostawionej nieruchomości poza granicami II Rzeczypospolitej; w związku z roszczeniami z powodu utraty

własności w wyniku akcji "H-T", w związku z roszczeniami z powodu utraty własności w wyniku akcji "Wisła").

W starostwie dotychczas wydano 15 zaświadczeń i decyzji stwierdzających wartość pozostawionego mienia na łączną kwotę 1 miliona 934 tysięcy zł, natomiast tylko trzy osoby zrealizowały swoje uprawnienia nabywając od Skarbu Państwa zajmowane lokale mieszkalne.

Przy wydawaniu decyzji kontrowersje budzi często sprawa ustalenia grona osób uprawnionych. Niektóre ośrodki NSA za uprawnionych nie uznają wnuków i prawnuków właścicieli pozostawionego mienia. Wątpliwości dotyczą również górnej granicy obszaru nieruchomości pozostawionej za Bugiem, która może być uwzględniona przy stwierdzaniu uprawnień, biorąc pod uwagę okoliczność przejęcia na Skarb Państwa w wyniku reformy rolnej (na podstawie dekretu z 6 września 1944 roku) od właścicieli zamieszkujących w Polsce gruntów powyżej 50 ha użytków rolnych lub 100 ha ogólnej powierzchni.

Nie dla wszystkich

Niejednoznaczna jest również sprawa przyznania rekompensaty osobom zamieszkującym poza granicami kraju. Uchwała Sądu Najwyższego z 4 lutego 1993 roku wyłączała z możliwości dochodzenia roszczeń osoby, które na skutek zaistniałych podczas wojny okoliczności znalazły się po zakończeniu wojny w Anglii i dotychczas tam zamieszkują. Brak również jednoznacznego stanowiska w odniesieniu do osób, które za pozostawione mienie otrzymały już niezabudowane gospodarstwa rolne.

Przepisy o rekompensatach za mienie zabużańskie nie obejmują uczestników Akcji "Wisła" przeprowadzonej w 1947 roku oraz akcji wymiany terytorialnej, tzw. "H-T", która miała miejsce w latach 1951-52. Akcja ta została bowiem definitywnie rozliczona, a akta rozliczeniowe znajdują się w Archiwum Państwowym w Sanoku.

Uprawnienia do rekompensaty osób objętych akcją "Wisła" wygasły. Osoby te lub ich spadkobiercy mogą dochodzić jednak zwrotu pozostawionych nieruchomości przez złożenie odpowiednich wniosków do urzędów powiatowych.

**Edward Uss
Wydział Geodezji, Gospodarki
Nieruchomościami i Katastru**